



EGZEMPLARZ REGIONALNY

Jak średniowieczni mieszkańcy Wrocławia świętowali Zmartwychwstanie Jezusa?

s. 17



Podwórko
- nasza mała ojczyzna
s. 4

Święty Ekspedyt
Pomocnik w nagłych sprawach
s. 22

Intencja ogólna

**Aby ludzie nauczyli się szanować świat
stworzony i strzec go jako dar Boży.**

Bardzo popularna stała się ostatnio moda na segregację odpadów. Ludzie dbają o to, aby odpowiednie śmieci trafiły do właściwych pojemników. Prowadzi się nawet stosowne kampanie społeczne mające na celu prowadzenie edukacji w tym względzie. I zapewne nie chodzi tutaj jedynie o aspekt ekonomiczny. Choć oczywiste jest, że segregacja odpadów sprawia, iż płacimy mniej za wywóz śmieci. Raczej ludzie postanowili w końcu bardziej pomyśleć o ekologii. Przecież ten świat ma nam wszystkim służyć. A niewątpliwie lepiej żyje się, gdy wokół jest czysto, zdrowo i bezpiecznie. W trosce o świat stworzony powinniśmy przodować my – chrześcijanie. Przecież dobrze znamy pierwsze wersety Księgi Rodzaju: *Gdy Pan Bóg uczynił ziemię i niebo, nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi, ani żadna trawa polna jeszcze nie weszła – bo Pan Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby – wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą. A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła (Rdz 2, 4b-9).* W tych słowach zostało nam przypomniane, że to właśnie sam Bóg jest stwórcą nieba i ziemi.

Stąd też wszystko, co nas

otacza jest szczególnym darem Pana Boga. Przypominał o tym papież Franciszek podczas środowowej audiencji generalnej 21 maja ubiegłego roku. Mówił wówczas: *Dbanie o świat stworzony to właśnie strzeżenie daru Bożego (...) Taka musi być nasza postawa w stosunku do świata stworzonego: musimy go strzec, bo jeśli zniszczymy świat stworzony, świat stworzony zniszczy nas! Nie zapominajcie o tym. Byłem kiedyś na wsi i usłyszałem pewne słowa z ust prostej osoby, która bardzo lubiła kwiaty i je pielęgnowała. Powiedziała mi: «Musimy strzec tych pięknych rzeczy, które dał nam Bóg; stworzenie jest dla nas, abyśmy z niego dobrze korzystali; nie po to, byśmy je wykorzystywali, ale byśmy go strzegli, bo Bóg zawsze przebacza, my, ludzie, przebaczymy czasem, ale stworzenie nie przebacza nigdy, i jeśli go nie strzeżesz, zniszczy cię».* Dlatego – podejmując w modlitwie intencję ogólną – prosimy, aby wszyscy ludzie nauczyli się szanować świat stworzony i strzec go jako daru Bożego.



Intencja ewangelizacyjna

**Aby prześladowani chrześcijanie odczuwali
pocieszającą obecność zmartwychwstałego Pana
i solidarność całego Kościoła.**

Katolicy, którzy żyją zgodnie z nauką Chrystusa stają się zawsze dla świata znakiem sprzeciwu. Rzymski historyk Tacyt w swoich *Rocznikach* opisał, jak to Neron, który znienawidził chrześcijan – zapewne za ich piękne życie – postanowił podpalić Rzym a winą za to obarczyć właśnie wyznawców Chrystusa. Tylko w taki bowiem sposób – poprzez podstęp – mógł skutecznie wzbudzić ich prześladowanie. Z podobnymi praktykami mamy do czynienia obecnie. Czasami w mediach walczących z Kościołem lub w wypowiedziach ludzi odrzucających naukę Chrystusa spotykamy się z deklaracjami, jacy to chrześcijanie są źli. Bo odrzucają biednych grzeszników, są za wykluczeniem homoseksualistów, nie chcą szczęścia dla bezpłodnych małżeństw. Ponadto pozwalają, aby chorzy i umierający musieli się bez końca męczyć, a bezbronne kobiety i ich dzieci były skazane na przemoc domową. Oczywiście to nieprawda. Ale tego typu demagogia sprawia, że buduje się społeczną niechęć do ludzi wierzących. To z kolei niejednokrotnie prowadzi do prześladowań. Te prześladowania przyjmują dziś dwojaką formę. Czasami są bardzo agresywne i kończą się przelewaniem ich krwi. Zabija się wówczas wyznawców Chrystusa tylko dlatego, że są chrześcijanami i nie chcą się wyrzec swojej wiary. Ale nie brakuje też łagodniejszych form prześladowania, w postaci dyskryminacji i wykluczenia. Wtedy nie dopuszcza się ich do głosu, ogranicza ich prawa lub zakłada, że się nie nadają na wpływowe stanowiska w państwie. Antidotum na takie sytuacje wydają się być dzisiaj nasza wzajemna solidarność oraz konsekwentna postawa wzorowana na Chrystusowej pokorze. Solidarność domaga się, abyśmy o sobie nawzajem pamiętali i spieszyli z pomocą. A na czym polega ta pokora? Jej przykład mamy opisany w biblijnej scenie sądu przed Annaszem. Po spoliczkowaniu Jezusa przez sługę arcykapłana nasz Mistrz powiedział: *Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?* (J 18, 23). Prócz dochodzenia swoich praw w pokorze istotna jest również nadzieja, jaka płynie z faktu zmartwychwstania Chrystusa. Krzyż okazał się nie być celem, lecz jedynie etapem. Oby prześladowanym chrześcijanom nie zabrakło takiej nadziei. A nam z kolei, aby starczyło chęci do modlitwy oraz podejmowania odpowiednich działań. O to zaś ciągle apeluje papież Franciszek. 12 listopada ubiegłego roku mówił podczas środowowej audiencji generalnej: *Zachęcam pasterzy i wszystkich wiernych do tego, by byli silni i wytrwali w nadziei. Po raz kolejny kieruję żarliwy apel do sprawujących odpowiedzialność polityczną na szczeblu lokalnym i międzynarodowym, jak i do wszystkich ludzi dobrej woli o wielką mobilizację sumień na rzecz prześladowanych chrześcijan. Mają oni prawo do życia w bezpieczeństwie i spokoju w swych krajach i do swobodnego wyznawania wiary. Dlatego, podejmując intencję ewangelizacyjną, w ufnej modlitwie prosimy Boga, aby wszyscy prześladowani chrześcijanie odczuwali pocieszającą obecność zmartwychwstałego Pana i solidarność całego Kościoła.*

OD REDAKCJI

„Weselcie się już, zastępy Aniołów, w niebie: weselcie się, słudzy Boga. Niechaj zabrzmiały dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo!”.

Tak rozpoczyna się najbardziej uroczysty śpiew Wigilii Paschalnej. Kto choć raz wsłuchał się z wiarą w treść tego Orędzia, ten nie będzie miał wątpliwości, o co i o Kogo chodzi w przeżywaniu świąt Wielkiej Nocy. I całe szczęście, że przeżywanie świąt paschalnych rozciąga się aż na 50 dni, czyli do uroczystości Zesłania Ducha Świętego; dzięki temu mamy szansę pogłębiania swojej serdecznej więzi ze Zmartwychwstałym Panem i nacieszenia się tajemnicami naszej wiary.

Tradycyjne życzenie sobie jedynie „wesołych świąt” niewiele jednak wnosi i niewiele znaczy, bo przecież nie chodzi tylko o smaczne jajeczko, mokry dyngus (i ewentualnie jeszcze radosny śmigus), ani o dobre programy telewizyjne, długi wypoczynek czy same słoneczne (w pełni wiosenne) dni. Bo jeśli wierzymy, że Jezus naprawdę zmartwychwstał i żyje – musi się to uwidocznąć na wszystkich płaszczyznach naszego życia.

Niech więc przyniosą owoce nasze wielkopostne modlitwy, umartwienia i akty miłosierdzia – i niech już trwają, jako styl chrześcijańskiej codzienności! Niech wszystko w naszym ziemskim życiu układa się POMYŚLNIE – czyli PO MYŚLI BOŻEJ!

Dziękujemy przy tej okazji Księdzu Zbigniewowi Stokłosie za kilkuletnie prowadzenie „Nowego Życia” i życzymy, by na duszpasterskiej niwie rozwinął wszystkie swoje kapłańskie talenty, służąc Ludowi Bożemu ofiarnie i z przyjemnością! Alleluja!

ks. Aleksander Radecki

SPIS TREŚCI

- 4 Podwórko
- nasza mała ojczyzna
- 8 Sztuka chrześcijańskiej modlitwy
- 10 Charyzmat św. Urszuli Ledóchowskiej w sercach szarych urszulanek
- 13 Na gruzach Festung Breslau
- 16 Zdarzyło się w Polsce
- 17 Jak średniowieczni mieszkańcy Wrocławia świętowali Zmartwychwstanie Jezusa?
- 19 Droga Światła - Via Lucis
- 21 Przygoda 2.0
You Can Pray w Henrykowie
- 22 Święty Ekspedyt
Pomocnik w naglących sprawach
- 24 Kurs przedmałżeński
- 25 Jabłka z Embarga dla Caritas
- 26 Krzyżówka
- 27 Adoracja Najświętszego Sakramentu

POLECAMY

Jak średniowieczni mieszkańcy Wrocławia świętowali Zmartwychwstanie Jezusa?
s. 17

Droga Światła - Via Lucis
s. 19

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie
ISSN 0233-4367
Wydawca:
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny: ks. Zbigniew Stokłosa
p.o. ks. Aleksander Radecki
Sekretarz redakcji:
Anna Witowska
Korekta:
Joanna Stefańczyk
Grafika:
Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16
Serwis internetowy:
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl
Adres e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.
Zdjęcie na okładce: ks. Rafał Kowalski



KS. ALEKSANDER RADECKI

Może warto przynajmniej wspomnieć i opowiedzieć młodemu pokoleniu, że przed wielu laty poznaliście podwórko jako swój pierwszy życiowy uniwersytet, na którym było z kim bawić się, rozmawiać, rozwijać posiadane możliwości, uczyć cnót społecznych.

Dość dziwny temat, jeśli wziąć pod uwagę charakter naszego wrocławskiego miesięcznika „Nowe Życie” i to jeszcze w kontekście rozważań o... Kościele domowym – prawda? A może jednak w promieniach wiosennego słońca warto zastanowić się nad tym niedocenianym – zwłaszcza w wielkich miastach – skarbem, jakim były, są i powinny być nadal nasze podwórka? Patrząc na swoje dzieciństwo z perspektywy kilku dziesiątek lat widać wyraźnie, że ta nasza podwórkowa formacja ludzka, społeczna, a nawet chrześcijańska, była czymś więcej, niż suplementem do fundamentalnych form wychowywania w rodzinach, szkołach i w Kościele. Zatem – jest o co walczyć!

FENOMEN PRZYDOMOWYCH PODWÓREK

Ilu z grona P.T. Czytelników można będzie zaliczyć do grona szczęściarzy, których w jakimś stopniu kształtowało podwórko czy zaprzyjaźniona ulica?

Bo obecnie – zwłaszcza w wielkim Wrocławiu czy w miejskich blokowiskach najważniejsze są jednak obszerne parkingi, a bawiących się bez troski na świeżym powietrzu młodszych i starszych dzieci po prostu nie ma! Może warto przynajmniej wspomnieć i opowiedzieć młodemu pokoleniu, że przed wielu laty poznaliście podwórko jako swój pierwszy życiowy uniwersytet, na którym było z kim bawić się, rozmawiać, rozwijać posiadane możliwości, uczyć cnót społecznych.

Podwórko to przecież specyficzna przestrzeń pomiędzy domem rodzinnym a całym światem. Rozszerza się ono na ulicę, dzielnicę, miasto – czyli na tę naszą „małą Ojczyznę”. Prawidłowa ocena i docenienie tego niepowtarzalnego środowiska następuje najczęściej dopiero po długim czasie: wyodrębni naszą wdzięczność pierwszy wyjazd jako dzieci (np. na kolonie letnie, do sanatorium), potem podróże, zamieszkanie i praca z daleka od tego „punktu startowego”, może odwiedziny krew-

nych i znajomych, albo też spotkanie z dawnymi współmieszkańcami czy sąsiadami. Bo przecież „tutaj wszystko się zaczęło” – możemy powtórzyć za św. Janem Pawłem II, który nawiedzając swoje rodzinne Wadowice, uświadomił sobie i nam, jak ważne były nawet najdrobniejsze szczegóły, tworzące klimat wzrastania.

CZAR PODWÓRKOWYCH WSPOMNIENI

Dziecięca wyobraźnia umiała zagospodarować najskromniejszy nawet teren, a wrodzona potrzeba aktywności nie pozwalała nikomu nudzić się w towarzystwie młodszych i starszych „podwórkowiczów”, którzy spontanicznie szkolili się wzajemnie w niezliczonych specjalnościach, niezbędnych w życiu indywidualnym i społecznym.

Bezcenne okazywały się także relacje, jakie powstawały między użytkownikami podwórka czy ulicy – kto wie, czy nawet nie cenniejsze, niż te

nawiazywane w szkołach? Oto fragmenty dwóch współczesnych piosek, których teksty ilustrują znaczenie tej „Podwórkowej (Ulicznej) Szkoły Życia”. Może rozpoznamy w nich choć cząstkę swojej historii?

Andrzej Sikorowski, zespół „Pod Budą”: „Na moim podwórku jest ściana łąciata. / Na ścianie tej dzieci list piszą do świata. / Ogromny, zbiorowy list. [...] W tym liście są żale i skargi dziecięce / pisane niedbale, bazgrane naprędce, / gdy z okien nie patrzy nikt. [...] Gdyby te listy czytał świat, to pewnie by się zmienił, / a mędrcy mądrzy, że aż strach, milczeli zawstydzeni [...]”.

A oto tekst śpiewany przez Piotra Fronczewskiego: „Znam ulicę niedługą nieładną / Która dla mnie została stworzona / Na podwórku piłkarski stadion / Przy śmietniku Reduta Ordona / Kto na lody w upał pożycz / Da parasol, gdy pada deszcz / Tylko chłopak z naszej ulicy / I dziewczyna czasami też [...] Potem człowiek zdołał ze szczętem / Został kimś czyli

zszedł na manowce / Już magistrem czy może docentem / Albo nawet obcokrajowcem / Lecz gdy sprawy masz zasadnicze / Tak się składa że zajrzeć chcesz / Do chłopaków na naszą ulicę / I do dziewczyn czasami też [...]”.

KTO NAS WYCHOWAŁ?

Na takie pytanie każdy odpowie, że dom, może dodamy jeszcze Kościół, może szkołę, może wojsko? A podwórko, a ulica?

Nie wiem, czy ktokolwiek będzie w stanie wykazać, w jakim procencie to, co posiadamy (dobrego i złego!) zawdzięczamy tej podwórkowej/ulicznej społeczności. Ale mniej więcej wiem, co traci dziecko bez podwórka! Egoista, egocentryk, „duduś”, mazgaj, lelum-polelum, zakompleksiony samotnik-indywidualista, przeczulony na swoim punkcie niezdara – to tylko część określeń, jakie od razu przychodzą mi na myśl. Gdyby zaś taki „bezpodwórkowiec” okazał się być je-

dynakiem/jedynaczką – nieszczęście będzie zwielokrotnione!

Dlaczego aż tak ostro? Zrozumiemy to, gdy odpowiemy sobie na pytanie:

CZYM JEST PODWÓRKO?

Przestrzeń, sprzęty (sławetne trampaki!), uwarunkowania terenowe dla życia społeczności podwórkowej – to jedynie tło tego, co najważniejsze. Centrum tej rzeczywistości stanowią przecież ludzie – wszyscy, którzy tworzą wspólnotę danego środowiska. Mają swoją rolę do spełnienia dorośli (formacja, opieka, odpowiedzialność), ale sama dzieciomłódź tworzy jakby swój świat, który to wszystko weryfikuje, uaktualnia, zamienia w praktykę społecznego życia.

Oczywiście dzieciak może zawsze „zabrać zabawki i pójść na swoje podwórko”, ale wtedy będzie mu nudno, będzie nikim! Ta szkoła cnót społecznych, uruchamianie młodych (biegi, mecze, zabawy terenowe), uczenie



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

dialogu, organizacji, troski o najsłabszych, budowanie autorytetów itp. – to bezcenny skarb w autoformacji!

Jasne, że na podwórku mogą się dziać również rzeczy złe: brzydkie wyrazy, bójkę typu „wasz plac na nasz plac”, przemoc w różnych odmianach, wciąganie w nałogi, nawet wybryki chuligańskie. Stąd konieczna jest wciąż życzliwa, uważna obecność dorosłych i formowanie sumienia dzieci, by umiały się w takich sytuacjach zachować, obronić. Ale oto młoda Ślązaczka Magdalena Buczek z Łazisk Górnych k. Mikołowa pokazała, że mogły i mogą wciąż powstawać np. Podwórkowe Kółka Różańcowe – i to liczone w tysiącach!

A przyjaźnie, może nawet miłości? A drużyny sportowe, które rozwijają i uczą dzieciaki? Czy najlepszą szkołą przyszłych sław piłkarskich nie są drużyny podwórkowe, gdzie sport ma swoje wydanie najczystsze i najprawdziwsze?

KOGO POTRZEBUJĄ PODWÓRKA, BY MOGŁY ISTNIEĆ?

Aby podwórka tętniły życiem, muszą być na nich obecne dzieci. Proste? Nickoniecznie. Pytajmy demografów,

co nas czeka. I rodziców, którym lęk o dzieci podpowiada jedynie czarne scenariusze kontaktów z bliźnimi i złagodzoną wersję aresztu domowego dla młodych w ramach ustrzeżenia ich przed złem.

Podwórka mają być przyjazne dzieciom i młodzieży. Trawa, boisko, przyrządy gimnastyczne, miejsce na wspólne śpiewy czy zabawy – kto i gdzie to widział? Tymczasem mieszkańcy chcą mieć nie tylko całe szyby w oknach, ale też (święty?) spokój i parking pod nosem.

Dzieci są albo czyste i starannie ubrane, albo szczęśliwe i brudne dzięki zabawom; podwórkowe akcje domagają się tej drugiej wersji.

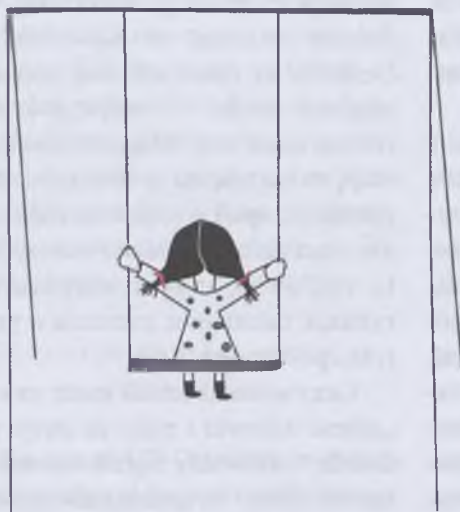
Aby twórczo przebywać na podwórku, trzeba mieć na to czas. Czasu tego nie ma, bo i dorosłym i dzieciom zabierają go... mass media. Jakie to wygodne, przyjemne i mało wymagające – prawda? To prawda, że nie obejdzimy się bez nich i nie są one złe. Niestety, jakie przynosi nieopanoowane korzystanie z nich – uzależnienia – widać tzw. gołym okiem. Warto też posłuchać lekarzy, którzy jasno przedstawiają nasze grzechy główne przeciw sobie i młodemu pokoleniu: brak ruchu, używki i obżarstwo.

ŚWIATEŁKA NADZIEI

Czy podwórka i cały świat z nimi związany, będzie już tylko historią, której nikt nie zechce nawet słuchać? Jeśli zmienimy nasze myślenie, jeśli wyciągniemy wnioski z popełnionych błędów i wykorzystamy swoje piękne wspomnienia z dzieciństwa – wszystko jest możliwe!

Oto kilka propozycji:

- Wybierzmy się spacerkiem (rowerkiem) po swoim mieście, aby przyrzec się nie sklepom czy głównym ulicom, tylko właśnie podwórkom. Co mamy, co możemy mieć? Jak przebudować, jak wykorzystać posiadaną przestrzeń? Wzorów nie brakuje i w kraju, i poza naszymi granicami. Kto z Was pamięta jeszcze wspaniałą ideę tzw. ogródków jordanowskich?
- Władze miasta, władze samorządowe. Mamy w końcu wpływ na to, co dla nas robią. Podobnie spółdzielnie mieszkaniowe czy inni gospodarze budynków, może szkoły czy zakłady, w których pracujemy?
- Bez osobistego wysiłku i zaangażowania się nie obejdzie. Starsi co prawda źle wspominają tzw. prace



Podwórka mają być przyjazne dzieciom i młodzieży. Trawa, boisko, przyrządy gimnastyczne, miejsce na wspólne śpiewy czy zabawy – kto i gdzie to widział? Tymczasem mieszkańcy chcą mieć nie tylko całe szyby w oknach, ale też (święty?) spokój i parking pod nosem.



społeczne, ale wiemy, że dobro wspólne wymaga udziału każdego z nas we wspólnych działaniach. Mogą się w to włączyć sami młodzi. To jest sposób, by ukrócić ich postawy roszczeniowe i nauczyć szacunku dla dobra, które stworzą sami dla siebie.

- Najtrudniejsze zadanie: przestawić swoje myślenie, zerwać z gnuśnością, a w blokowiskach wyjść z KLATEK, w których mieszkamy za pancernymi drzwiami! (Nb. złodziej poradzi sobie z każdym zamkiem, każdą elektroniką; to my sami budujemy sobie więzienia we własnych domach).
- Od czego rozpocząć ożywianie podwórka? Wywołałam jeden prosty sprzęt: ŁAWKA! To na niej mogą usiąść sąsiedzi, aby porozmawiać, pośpiewać, patrzeć na bawiące się swoje dzieci – aby być razem!

Nie cofniemy biegu zdarzeń, nie wrócimy do kraju swoich najwspanialszych dni młodości. Ale możemy sprawić, że mała podwórkowa Ojczyzna nie ulegnie zagładzie.



**Od czego rozpocząć ożywianie podwórka?
Wywołałam jeden prosty sprzęt: ŁAWKA!
To na niej mogą usiąść sąsiedzi, aby
porozmawiać, pośpiewać, patrzeć na
bawiące się swoje dzieci – aby być razem!**

KU ZASTANOWIENIU

- Co jest najcenniejsze w Twoich osobistych podwórkowych doświadczeniach?
- Co dzieje się obecnie na Waszym przydomowym podwórku?
- Co możesz aktualnie zmienić czy zrobić dla dobra Waszego przydomowego podwórka?
- Czy Twoje dzieci / wnuki mogą, chcą i umieją doświadczać radości „uniwersytetu podwórkowego”?
- Czy znasz wszystkich swoich sąsiadów z bloku, ulicy, sąsiednich budynków? Kłaniasz się i pozdrawiasz wszystkich? Czy i co potraficie zrobić razem?
- Czy i co dzieje się w obrębie Waszych domów, mieszkań i blokowisk w dziedzinie ewangelizacji?





SZTUKA CHRZEŚCJAŃSKIEJ MODLITWY

część 4

KS. ARKADIUSZ KRUK

OPOWIEŚĆ „O KRÓLEWSKIM GRAJKU”

Warto zapytać siebie: z jakim nastawieniem udaję się na modlitwę? Czego tak naprawdę pragnę? Czy pragnę służyć Bogu – spotkać się z Nim? A może jednak szukam tylko płynących z modlitwy pociech, albo zasypuję Pana Boga gradem niekończących się próśb? A przecież moja modlitwa jest papierkiem lakmusowym, „wyrazem mojej więzi z Bogiem”.

Może być tak, że „w twoim życiu pojawi się etap modlitwy suchej, ogołoconej z uczuć”. Jak zauważa ks. Tadeusz Dajczer: „wtedy trudno jest się modlić. Może więc zrodzić się pokusa rezygnacji; myśl, że taka modlitwa nie ma sensu”. Paradoksalnie, gdy w swoim życiu modlitwy doświadczasz pustyni – gdy jest ciężko, i wydaje się że Twoja modlitwa jest bez wartości – „właśnie wtedy twoja modlitwa może mieć szczególną wartość”. A to dlatego, że nie stajesz już do modlitwy ze względu na wewnętrzne zadowolenie,

że modlitwa się udała; nie ze względu na płynącą z modlitwy duchową pociechę, której może wówczas nie doświadczasz – ale twoja modlitwa będzie wówczas miała wyjątkową wartość – a to dlatego, że „zaczнешь ją podejmować” już nie tylko ze względu na siebie, ale „coraz bardziej już tylko dla Boga”. W ten sposób Bóg będzie oczyszczał Twoją modlitwę.

Gdy Bóg zacznie w taki sposób oczyszczać Twoją modlitwę, staniesz się podobny do pewnego królewskiego grajka, który zaczął tracić słuch. Król uwielbiał całymi godzinami słuchać jego pięknej muzyki, jednakże grajek „zaczął tracić słuch i wkrótce przestał słyszeć. Wtedy muzyka przestała go pociągać, a granie stało się wręcz udręką. Król zaś wciąż pragnął słuchać jego muzyki. Grajek więc grał dalej – ale teraz już tylko dla króla”.

Czy nie jest z nami dokładnie tak samo, gdy modlitwa zaczyna sprawiać trudność? Bardzo często przypominamy owego grajka, który gra tylko dla

tego, że jemu to sprawia przyjemność. „Kiedy modląc się odczuwasz obecność Boga, czujesz się dobrze. Wtedy modlitwa może cię pociągnąć. Ty zaś możesz być przekonany, że modlisz się tylko dla Boga. Jednak pełniejszą prawdę o swojej modlitwie odkryjesz, gdy podobnie jak muzyk, który utracił słuch, staniesz się «głuchy» w relacji z Bogiem. Przekonasz się wtedy, że modląc się dla Boga, modliłeś się też w jakiejś mierze... dla siebie; że twoja modlitwa nie była w pełni bezinteresowna i czysta. Kiedy zaczniesz doświadczać oschłości na modlitwie, nie ulegaj pokusie rezygnacji. To wtedy bowiem, kiedy nic nie czujesz, modlisz się tylko dla Króla”, On zaś pragnie słuchać twojej muzyki. [1].

MODLIĆ SIĘ BEZ SŁÓW

Święty Jan Maria Vianney zapytał kiedyś jednego ze swoich parafian: „Co robisz, spędzając całe godziny przed Najświętszym Sakramentem?

**Święty Jan Maria Vianney
zapytał kiedyś jednego ze swoich
parafian: „Co robisz, spędzając
całe godziny przed Najświętszym
Sakramentem? «Nic, ja patrzę
na Niego, a On patrzy na mnie»,
odpowiedział pokornie ten wielki
chrześcijanin”.**

«Nic, ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie», odpowiedział pokornie ten wielki chrześcijanin”. Innym razem wspomniany św. Proboszcz z Ars zapytany, „czym jest wiara?” - odpowiedział: „To stan, kiedy mówimy do Boga jak do człowieka” [2].

Nie jest tajemnicą, że nasza modlitwa upraszcza się proporcjonalnie do rozwoju duchowego. Wraz ze wzrostem wiary rozwojowi podlega także modlitwa. Staje się ona dużo prostsza. Skoro zaś Pismo Święte wzywa do modlitwy nieustannej (por. Łk 21, 36), w związku z tym „nasza modlitwa musi się upraszczać”, inaczej „nie będziemy w stanie modlić się długo”. W naszym życiu wewnętrznym przechodzi taki czas, że łatwiej jest nam myśleć o Bogu niż mówić do Niego, i wtedy przechodzimy do **modlitwy prostej i skupionej na Bogu myśli**, którą można nazwać **pamięcią na obecność Bożą**. Jest to prostsza forma modlitwy niż modlitwa słowa. Wymaga ona o wiele mniej wysiłku. Wystarczy, że myśl swoją skierujesz ku Jezusowi i uświadomisz sobie, że Ten, który cię kocha, jest przy Tobie (...). Dlatego staraj się po prostu pamiętać i myśleć o tym, że Jezus cię kocha, że kocha tych, których ty kochasz i tych, o których troszczysz się. Taka modlitwa wiary będzie przynosiła ci pokój wewnętrzny.

Pan Bóg może chcieć uprościć naszą modlitwę jeszcze bardziej. Może chcieć, żebyśmy w ogóle zamilkli. Tak bowiem, jak modlimy się słowami czy myślą, tak możemy również modlić się **milczeniem**. Nie każdy jednak próbuje taką formę modlitwy.

Wielu ma wątpliwości, czy nie jest to czas zmarnowany, ponieważ w tym przypadku po prostu nic się nie dzieje. Jednak takie milczące trwanie, czy to przed Najświętszym Sakramentem, czy to w obecności Matki Bożej, jest dość zaawansowaną formą modlitwy. Karol de Foucauld napisał, że «modlić się to patrzeć na Jezusa miłując Go». Ta forma modlitwy może przybrać formę tak zwanej **modlitwy prostoty** albo **prostego wejrzenia**. Jeżeli jesteś z kimś i musisz tego kogoś zabawiać słowami, to znaczy, że jest on dla ciebie w mniejszym czy większym stopniu kimś obcym. Wobec osoby bliskiej możesz zachować milczenie i ono nie będzie kłępujące. To właśnie tak wymowne w swej prostocie milczenie jest kryterium bliskości dwóch osób. Jezus chce, żebyśmy i przed Nim umieli się tak wyciszyć, byśmy po prostu patrzyli na Niego i trwali przed Nim bez zbędnych już słów” [1].

Najlepszą okazją do takiej modlitwy jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Adoracja jest podobna do spotkania dwóch zakochanych w sobie osób. Wtedy Jezus patrzy z miłością na mnie, a ja na Niego. Z białej krużyny chleba patrzy na mnie Jezus, który kocha mnie aż tak, że oddał za mnie życie – czy i ja patrzę na Niego z taką samą miłością? Wiem że nie umiem jeszcze tak kochać... I chociaż



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

wciąż uczę się kochać tak jak Jezus, chcę pozwolić na to, aby Jego miłujący wzrok mógł chociaż na chwilę spocząć na mnie, żeby Jezus mógł na mnie popatrzeć... (por. Agnieszka Bugała, *Chwile miłości*, [3]).

Bibliografia:

- [1] Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze. Z zagadnień teologii duchowości*, Częstochowa 1998, s. 219-222.
- [2] Étienne de Sainte Marie OCD, *Rozmowa z Bogiem*, Kraków 2011, s. 43.50.
- [3] Agnieszka Bugała, *Chwile miłości*, <http://www.niedziela.pl/artukul/100613/nd/Chwile-milosci>, data dostępu: 24.03.2015.

Charyzmat św. Urszuli Ledóchowskiej w sercach szarych urszulanek

Nic tak nie przemawia do obojętnych w wierze, do niewierzących, jak widok osoby zawsze pogodnej, promieniującej szczęściem wewnętrznym, uśmiechniętej, choć wiadomo, że niejeden krzyż dźwiga, że niejeden troską przygniata.

św. Matka Urszula Ledóchowska

WSPÓLNOTA SIÓSTR URSZULANEK Z WROCŁAWIA

Trwający Rok Życia Konsekrowanego jest dla każdej szarej urszulanki, czasem szczególnym ze względu na bezpośrednie przygotowanie całego Zgromadzenia do obchodów jubileuszu 150-lecia urodzin naszej świętej Matki Założycielki, które rozpoczniemy 17 kwietnia br. Obchody jubileuszowe nie powinny koncentrować naszej uwagi jedynie na osobie św. Urszuli, ale powinny nam pomóc do odkrycia wielkich rzeczy, które Pan Bóg dokonał dzięki Jej wierze, nadziei i miłości. Matka Urszula poprzez postawę zawierzenia stała się podatnym narzędziem w ręku Boga. Można przypuszczać, że syntezą Jej życia były słowa zawarte w medytacji pozostawionej naszemu Zgromadzeniu: „**Bierzcie i jedzcie me siły, bo są do waszej dyspozycji, chcę wam służyć nimi. Bierzcie i jedzcie moje zdolności, moją umiejętność, jeśli wam nią mogę być użyteczna. Bierzcie i jedzcie me serce, niech swą miłością rozgrzewa i rozjaśnia życie wasze. Bierzcie i jedzcie mój czas, niech będzie do waszej dyspozycji. Weźcie mnie, choćby to było dla mnie ciężkie, jam wasza, tak jak Jezus-Hostia jest mój**” (Medytacje, VI-14).

Aby zrealizować swój zamiar zbawienia wszystkich ludzi Pan Bóg od początku dziejów wybiera sobie po-

szczególne osoby, które obdarzone z jednej strony Jego łaską, z drugiej naturalnymi darami – potrafią nadać biegowi życia nadprzyrodzony impuls, które potrafią pociągnąć swoim przykładem wielu i wpłynąć owocnie na otaczającą nas rzeczywistość.

Do takich osób należy niewątpliwie św. Matka Urszula Ledóchowska, której dzieło zapoczątkowane w 1908 roku rozwija się do dzisiejszego dnia.

Matka Urszula w swoich odczytach na tematy pedagogiczne podkreśla nieodzowną rolę rodziców, szczególnie matki w wychowaniu dziecka.

Szczególna misją Kongregacji założonej w 1920 roku przez Stoлицę Świętą jest głoszenie miłości Serca Jezusowego przede wszystkim przez wychowanie i nauczanie. Tak więc młodzież i dzieci stają się przedmiotem szczególnej troski Matki Urszuli. Zakłada więc domy dziecka, szkoły, ochronki, świetlice, internaty i domy studenckie, kształci katechetki, nauczycielki i wychowawczynie. W swoich odczytach na tematy pedagogiczne podkreśla jednak nieodzowną rolę rodziców, szczególnie matki w wychowaniu dziecka.

Pracę pedagogiczną Matka Urszula zawsze łączyła z pogłębieniem formacji religijnej, stąd często dziewczętom i kobietom proponowała udział w Sodalicji Mariańskiej, a dla dzieci założyła Krucjatę Eucharystyczną. Swoje siostry często zachęcała do tego, by ich życie było pełne poświęcenia i zaangażowania w służbę innym.

Tak pisała do sióstr: *gdy idzie o niesienie pomocy bliźniemu, niech żaden*

trud nie wydaje się siostronom zbyt wielki, żadna ofiara za ciężka. Niech płaczą z płaczącymi, weselą się z weselącymi, a zapominając o sobie, niech się stają wszystkim dla wszystkich, by prowadzić wszystkich do Chrystusa, do miłości Jego Boskiego Serca.

Cechą charakteryzującą szarą urszulankę ma być prostota i pokora. Taką była także Matka Założycielka. Potrafiła rozmawiać z wielkimi tego świata jak i z najprostszymi ludźmi. Jej niezwykłość polegała na zwyczajności. Ta zwyczajność do dziś wyraża się w naszym zakonnym stroju: pro-

stej, szarej sukni, która według Matki Urszuli miała pomagać wtopić się w środowisko i ułatwiać pracę.

Całe życie sióstr od początku było dostosowane do potrzeb środowiska, zarówno pod względem mieszkania, jak i planu dnia oraz organizacji pracy. Od swoich sióstr oczekiwała ogromnej dyspozycyjności. Miały iść wszędzie tam, gdzie była taka potrzeba.

Tak wielki rozmach apostolski nie byłby możliwy, gdyby nie niezwykła otwartość na bliźnich oraz ekumenizm serca, które zaszczepiła swoim siostronom św. Urszula. Siostry uczyły się od swej Założycielki postawy dialogu i życzliwości – także wobec ludzi innych wyznań, poglądów i kultur. Przyglądały się, jak korzystać

z codziennych okazji, by tylko dać ludziom Boga. U podstaw tak bardzo dynamicznej działalności Matki Ledóchowskiej i jej nowopowstającego Zgromadzenia tkwi tajemnica kontemplacji Serca Jezusa Konającego. Wpatrywanie się w Krzyż, wsłuchiwanie się w Jego PRAGNĘ miało prowadzić siostry do umiłowania człowieka.

Mówiła: *Miłość domaga się miłości za miłość, ofiary za ofiarę, pójścia ubogie za ubogim Jezusem, spracowane za spracowanym, krzyż dźwigające za krzyż dźwigającym, ukrzyżowane za Ukrzyżowanym. Jezus pragnie dusz, które by Go kochały... prowadzić dusze do Jezusa, oto idea, dla której poświęcać się mamy.*

Za szczególnie przekonujące świadectwo więzi z Bogiem uważała uśmiech i pogodę ducha.

Nic tak nie przemawia do obojętnych w wierze, do niewierzących, jak widok osoby zawsze pogodnej, promieniującej szczęściem wewnętrznym, uśmiechniętej, choć wiadomo, że niejeden krzyż dźwiga, że niejeden troską przygniata.

Głoszenie miłości Serca Jezusa Konającego przez nauczanie i wychowanie dzieci i młodzieży, służbę najbardziej potrzebującym i pokrzywdzonym, duch pokory, poświęcenia i służby, życie w radości i prostocie, w postawie otwartości i dialogu – to wszystko składa się na dziedzictwo, które szarym urszulankom, zostawi-



Siostry urszulanki posługują obecnie w parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu (na zdjęciu ołtarz i prezbiterium w parafii pw. św. Bonifacego).



Umilowanym dziełem Zgromadzenia pozostaje opieka nad dziećmi i młodzieżą. Na terenie Polski siostry prowadzą 3 domy dziecka. W Pniewach prowadzą koedukacyjne Technikum Gospodarczo-Hotelarskie z internatem, które jest kontynuacją założonej przez Matkę Urszulę w 1920 roku Szkoły Gospodarczej.

ła Święta Założycielka. Mimo, że od śmierci Matki minęło ponad 70 lat, charyzmat, jaki pozostawiła Zgromadzeniu jest ciągle aktualny, ponieważ ciągle aktualna jest ewangeliczna miłość.

Umiłowanym dziełem Zgromadzenia pozostaje opieka nad dziećmi i młodzieżą. Na terenie Polski siostry prowadzą 3 domy dziecka. W Pniewach prowadzą koedukacyjne Technikum Gospodarczo-Hotelarskie z internatem, które jest kontynuacją założonej przez Matkę Urszulę w 1920 roku Szkoły Gospodarczej.

Na terenie miast akademickich (w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Słupsku i Lublinie) siostry prowadzą domy akademickie dla studentek. W samej Polsce prowadzą kilkanaście przedszkoli. Przy niemal każdym większym domu zakładają świetlice środowiskowe, szczególnie dla dzieci z rodzin zagrożonych.

W Poznaniu prowadzą kuchnię społeczną, która dla najuboższych stanowi dużą pomoc.

Na terenie Polski w przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach pracuje ponad 80 sióstr katechetek. We Wrocławiu siostry są obecne od 54 lat. Dzisiaj posługują w zakrystii Parafii pw. św. Bonifacego, w szkole podstawowej w pracy katechetycznej oraz w Wydziale Katechetycznym.

W Afryce, w Tanzanii siostry prowadzą przedszkole dla 150 dzieci. Tam też prowadzą małe ambulatorium, dom dziecka dla dzieci zarażonych AIDS oraz dom dla osób dotkniętych trądem.

W Kanadzie Zgromadzenie pracuje dla Polonii. W Argentynie i Brazylii siostry prowadzą szkoły, przedszkola, katechizację i kursy zawodowe dla kobiet, odwiedzają więźniów. Siostry mieszkają w najbardziej oddalonych wioskach pracując wśród najuboższych na Filipinach i Boliwii.

Na terenie Monachium i Rzymu szare urszulanki pracują wśród młodych kobiet różnych kultur i narodowości, które przyjeżdżają tam w poszukiwaniu pracy.



Pozostają także na terenach pierwotnej działalności Matki Urszuli – w Finlandii prowadzą przedszkole i pracują wśród rodzin protestanckich.

Służą pomocą braciom Wspólnoty Ekumenicznej w Taizé, szczególnie przy obsłudze grup młodzieżowych przyjeżdżających z Europy Środkowej i Wschodniej.

Na Ukrainie i Białorusi siostry pracują w 9 wspólnotach katechizując oraz pracując z dziećmi i młodzieżą.

W całym Zgromadzeniu jest niewiele ponad 700 sióstr, które pracują w 12 krajach, w ponad stu wspólnotach. Działalność Zgromadzenia można ująć w liczby i statystyki, ale nie one są najważniejsze.

Ojciec św. Jan Paweł II zwracając się do osób konsekrowanych nieustannie podkreśla, że ważniejsze od tego co robią osoby konsekrowane, jest to, **kim one są**.

Tak więc fundamentem swej działalności siostry starają się uczynić głębokie życie modlitwy. To dlatego

codziennie biorą udział w Eucharystii, pochylając się nad Słowem Bożym, adorują Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, rozważają tajemnice różańcowe.

Jeżeli ludzie, z którymi się spotykają postrzegają je dziś jako wiarygodnych świadków Chrystusa i Jego Ewangelii, jeżeli znajdują w nich ducha pokory, otwartości i służby, którego zostawiła im św. Urszula, to dzieje się to jedynie w takiej mierze, w jakiej dają pierwszeństwo Jezusowi w swoim życiu. Pragnieniem serca każdej szarej urszulanki jest, by spełniały się w jej życiu słowa św. Matki Urszuli, jakie zostawiła im w swoim duchowym Testamencie:

Kochajcie Ukrzyżowanego Jezusa, kochajcie z całego serca, trwajcie myślą i sercem przy Nim. Uczcie się od Jezusa Ukrzyżowanego, jak kochać Boga, jak kochać ludzi, jak poświęcać się dla innych, jak pracować dla chwały Bożej, dla zbawienia świata.

„Dziś potok uchodźców płynie z południa miasta do dzielnic położonych na północ od Odry. Teraz ewakuuje się przymusowo całe południe miasta aż po Dworzec Główny i cały zachód miasta aż po Dworzec Nadodrze. Ewakuację przeprowadza Waffen-SS z niesłychanym terrorem i cynizmem. Pod groźbą pistoletów – tak dzieje się faktycznie – zmusza się ludzi, którzy pozostali, do porzucenia całego dobytku, i do ucieczki”.

– pisał ks. Paul Peikert w środę 28 lutego 1945 roku.

WROCLAW, UL. LICHNICA PRZY PL. TRZECOKWIM. Z LEWEJ STRONY W TLE RUINY KOŚCIOŁA ŚW. PAŹLA (FOTOFOLIA.PL)

Na gruzach Festung Breslau

ALEKSANDRA SOLAREWICZ



28 lutego 2015 to spokojna sobota. Przeszywające zimno! Na przystanku piesi, zapieci po czubek nosa. Pojedyncze postacie znikają w bramie parafii św. Maurycego. W oświetlonym kościele widok, jak na sobotę, niecodzienny. 120 osób, głośnie przy głowie. Pilnie słuchają „tego przy ołtarzu” i jeszcze zdjęcia robią. Jerzy Domowicz i Patryk Drygała z Koła Przewodników Miejskich też są zaskoczeni frekwencją. Rozpoczęli właśnie spacer przygotowany według swojego autorskiego programu, z okazji Międzynarodowego Dnia Przewodnika. Temat: „Śladami ks. Paula Peikerta – kronikarza upadku Festung Breslau”.

Kiedy proboszcz Peikert wychodził z plebanii przy Klosterstrasse, by zanieść chorem Komunię, widział płonące wybrzeża Odry i tłumy uciekinierów.

RĘKA OPATRZNOŚCI I PALEC HRABIEGO FREDRY

Kiedy proboszcz Peikert wychodził z plebanii przy Klosterstrasse, by zanieść chorem Komunię, widział płonące wybrzeża Odry i tłumy uciekinierów. Gdy wracał, cieszył się, że jeszcze może odprawiać msze u siebie. Choć ostatecznie zabudowania św. Maurycego nie uniknęły losu dzielnicy, a ksiądz po wojnie wyjechał, z wyposażenia i tak uratowało się wiele. W roku 2015 znać jeszcze rękę dawnego gospodarza. Zostały naczynia liturgiczne i ornat, obrazy i rzeźby. Proboszcz też pozostał. Nad ołtarzem w północnym skrzydle transeptu namalowany Chrystus, obok Niego widać postać w koloratce.

Chronik über die Belagerung Breslaus 1945 – kronika oblężenia Breslau powstawała jako zapis obserwacji i rozmów księdza z innymi duszpastorzami, cywilami i żołnierzami. Cytuje dokumenty, obwieszczenia, ulotki. Świadczy o buncie autora przeciw

bezbożnym, hitlerowskim Niemcom. Dużo w niej pożegnań, miejsc i ludzi. Żywych i umarłych. W ciągu tygodni walk ks. Peikert pochował koło kościoła 160 osób. Po zakończeniu wojny szczątki ekshumowano, ale ogród do dziś, jak mówi Patryk Drygała, może kryć w sobie ludzkie kości. Są przy Maurycem i groby symboliczne. W murze kościoła XIX-wieczne epitafium Wojciecha Cybulskiego, profesora języków i literatur słowiańskich na Uniwersytecie Wrocławskim. Z drugiej strony palec hrabiego Fredry, relikwia zamurowana w szkatułce. W 1970 prof. Bogdan Zakrzewski dostał go w krypcie Fredrów od Ukraińca, „na pamiątkę”. Celnikowi wyjaśnił, że to pamiątka po babci.

CZŁOWIEK ZE ZNAKIEM P

– Tylko, proszę państwa: idźcie przez pasy! – woła przewodnik, ale setka wycieczkowiczów pędzi na przełaj, ku Hauke Bossaka. Kamienice i puste place pamiętają Twierdzę. Budynek

tysiąclatki za nami na siłę wklejony w pejzaż Przedmieścia Oławskiego.

Wchodzimy do budynku szkoły średniej. Wreszcie ciepło! Aula Zespołu Szkół Teleinformatycznych przygotowana do próbnej matury. Przy każdym stoliku jedno krzesło, a między stolikami przepisowy odstęp. – Podczas oblężenia w tej auli miało miejsce „bardzo ważne wydarzenie”... Patryk Drygała urywa i czeka. A to było tak: „O godzinie 19 mam odprawić nabożeństwo w obozie dla cudzoziemców w żeńskiej szkole zawodowej przy Clausewitzstrasse 19 [Hauke-Bossaka – AS]. Umieszczono tam przeszło 3000 cudzoziemców – Polaków, Ukraińców, Czechów, Węgrów, Serbów, Bułgarów, Francuzów. Z wielkim trudem uzyskali zezwolenie na odprawienie w auli wieczorem o godz. 19 cichej Mszy św. oraz na chrzty i śluby. (...) Gdy wszedłem do tego domu, uderzył mnie widok trudny do opisanego. Jest to jakby mrowisko pełne ludzi. (...) Powietrze takie w całym gmachu, że można się udusić. (...) W każdym kącie, na schodach, na korytarzach, w pomieszczeniach leżą bezdomni, odłączeni od swoich bliskich, znęcani ludzie; muszą się obejść bez pociechy religijnej, a w większości są to Słowianie, których cechuje szczególna potrzeba religii. (...) Punktualnie o 19 aula jest pełna ludzi, głowa przy głowie. Niesamowity zaduch wypełnia pomieszczenie. Obawiam się, czy przetrzymam trudy tej godziny. (...) Kierownictwo obozu zastrzegło wyraźnie, że nie wolno śpiewać. Jakby ujrzeli część kraju rodzinnego ci pozbawieni ojczyzny, gdy rozpoczyna się ofiara Mszy św. Łkanie i płacz wypełnia aulę. (...) Mimo zakazu śpiewu było rzeczą niemożliwą zatrzymać uczucia w sercach. Pod koniec runął przez aulę głos niby z jednej piersi; była to swojska pieśń polska, przerywana głośnym szlochem i płaczem ludzi, którzy mogli teraz w tym śpiewie przed boskim Zbawicielem i Jego Najświętszą Matką utworzyć duszę przepełnioną bólem”.



Obraz, na którym widać ks. Peikerta.



Ołtarz północny (transept) w parafii św. Maurycego we Wrocławiu.

Na widowni wciąż cisza. – Są wśród nas ludzie z Klubu Ludzi ze Znakiem P, prawda? – przewodnik zwraca się w stronę widowni. Minie chwila, zanim na środek wyjdzie dwóch starszych mężczyzn. Jeden unosi w górę trójkątną plakietkę. W 1945 roku ostrzeszowianin, Jerzy Podlak, miał 14 lat. Był niewolnikiem w obozie pracy przy Clausewitzstrasse. Mężczyźni i dzieci codziennie na rozkaz opróżniali opuszczone domy z łatwopalnych rzeczy, układali worki z piaskiem, zbierali i chowali trupy. Pan Jerzy dobrze pamięta Mszę w auli i proboszcza z Maurycego, do którego podeszli z ojcem i który pogłaskał chłopca po

głowie. Zakazany śpiewem Polaków było „Boże, coś Polskę”.

Po Mszy ksiądz zszedł do piwnicy: „Szedłem z Przenajświętszym przez wszystkie pomieszczenia i błogosławiłem chorych. Ze łzami w oczach patrzyli na mnie ci młodzi i starzy mężczyźni. Leżeli tu w wilgotnej, niezdrowej piwnicy, ledwo oświetlonej blaskiem świec. Nie przenika tu żaden promień słońca – przerażający obraz nędzy. Chętnie chodziłbym co tydzień do tych chorych, ale nie wolno”. Oglądaliśmy puste już i suche pomieszczenia. Ściany przymusowo oskrobane ze śladów wojny i powodzi. Białe światło elektryczne oświetla surową cegłę, koralową i białą.

WIADRA PEŁNE ODCIĘTYCH NÓG

„W kościele Bonifratrów znalazłem miejsce dla mojej pracy duszpasterskiej” – pisał 8 czerwca ks. Peikert. Rozglądamy się po świetlistym, kolorowym kościele pw. Trójcy Świętej.



"Tymczasem pod Kaiserbrucke podsunęto wielkie lodzie i grubymi palami dębowymi i pniami podpira się go od dołu, aby móc przeciąć ciężkie taśmy stalowe, na których wisi most, i wysadzić piękne granitowe wieże nośne. Wszystko po to, aby nie utrudniać lądowania na pasie startowym". Paul Peikert, Kronika dni oblężenia, Ossolineum, Wrocław 1972, s.220

Przy ołtarzu uśmiechnięty od ucha do ucha o. przeor Tomasz Dmowski opowiada o dziejach Zakonu i fundacji. Hospicjum Bonifratrów jest już symbolem. Marzeniem przeora jest remont budynków przy Pułaskiego i przeniesienie zakładu z Poświętnego. Po to, na przykład, potrzebny jest 1%.

Ale nie tylko z hospicjum bonifratrzy chcą być kojarzeni. Ojciec przekonuje, że bonifraterski kaptur nie gorszy od cappucino, tyle tylko, że już na głowę nie wchodzi. Jest stylową dekoracją.

Gdy przeor lekkim krokiem oddala się, mikrofon wraca do przewodnika. Wzrok zaś gawiedzi od barokowych złotych zawijasów, głębin i niedopowiedzeń wędruje w dół, w stronę kamiennej podłogi i piwnic. Przez zakrystię, korytarze i podwórze poprowadzą nas do krypt.

Cmentarze zakonne z zasady nie są smutne, skoro bracia są znowu blisko, razem. Rzucają się w oczy rzędy identycznych, białych owalnych tabliczek. Brat przy bracie. „Fr. Hejnoł Doroteusz. Prof. 1937-1970. Zm. 15.12.1970”, fr. Piechalczyk, Symalla, Biernacki – co chwilę polskie, słowiańskie nazwi-

żywych ran sypał się pył. Od ścian nieustannie odbijały się odgłosy pił i sanitariusze wynosili kubły, pełne odciętych ramion i nóg. Podwórze pokrywały nosze z trupami. Na dachu budynku widniała flaga z dużym czerwonym krzyżem, by wrogowie oszczędzili chorych.

6 lat wcześniej, we wrześniu, taką samą flagę wywiesił polski szpital w Wieluniu.

DOBRY BRACIA POSZUKIWANI

98 jeńców przeżyło wojnę. Brat Doroteusz wrócił do ziołolecznictwa. Za jeńców państwo dało mu Złoty Krzyż Zasługi, ale zabrało szpital i aptekę. Dopiero w 1989 roku ówczesny przeor wziął akt nadania własności przez cesarza austriackiego i z dokumentem spisany na koziej skórze poszedł do urzędu miejskiego. Na taki argument nie było mocnych. Klasztor, użytkowany jako klinika Akademii Medycznej, wrócił do właścicieli. W stanie przynębiającym.

Stoimy przed budynkiem od strony podwórza, w głębi bunkier i resztki ogrodów. Klasztor woła o remont, a zakonników trzech. Ojciec przeor mówi, że Zakon czeka na nowych braci. „Ojciec przewodnik” namawia, by wesprzeć Towarzystwo Pomocy Hospicjum Bonifratrów. I rzecz jasna, by wstąpić do Koła Przewodników Miejskich. Co tu dużo mówić, potrzebne ręce do pracy.

ZMIERZCH WE WROCŁAWIU, ZMIERZCH BRESLAU

Wiatr, który ciął bezlitośnie od rana, wieczorem słabnie. Zza chmur nad Wrocławiem wychodzi słońce. Zmierzch 28 lutego 1945 w Breslau zapowiadał mroki piwnic i schronów. „Jak zwykle wieczorem, niebo czerwieni się od licznych pożarów, które szerzą spustoszenie głównie na południu miasta” – rozmyślał ks. Peikert nad swoją kroniką. 2 kwietnia spłonęły kościół i plebania.

Zdarzyło się w Polsce



POLSKI CMENTARZ W ŁUBINIE. ROMANUS STYLIAGIŁ

Majówka lub tzw. weekend majowy jest okazją do wspólnego świętowania, czy to w gronie rodzinnym, czy pośród przyjaciół, znajomych. Jest to czas, kiedy można wyruszyć w podróż, wypocząć. Można też zatrzymać się nad wydarzeniami, które obchodzimy, wspominamy w tych dniach. Jest to także czas, kiedy na naszych ulicach, możemy dostrzec wiele flag narodowych, które przypominają nam ważne wydarzenia dla naszego kraju.

1 maja, to oczywiście, kolejna rocznica wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, poza tym jest to także święto ludzi pracy. Kościół tego dnia wspomina św. Józefa Robotnika. 2 maja jest dniem flagi narodowej. Myśląc o naszym barwach narodowych na myśl przychodzą słowa wiersza, którego niemalże każdy uczył się w szkole podstawowej: *Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie, a na tej fladze jest biel i czerwień. Czerwień to miłość, biel - serce czyste, piękne są nasze barwy ojczyste.*

Trzeci dzień maja wielu osobom kojarzy się z kolejną, 224. rocznicą uchwalenia przez Sejm Czteroletni *Konstytucji 3. Maja*. Jest to, także dzień Uroczystości NMP Królowej Polski, jednakże w tym roku uroczystość ta, z racji przypadającej niedzieli na ten

dzień, została przeniesiona na 4 maja.

Te wszystkie wydarzenia, które dotyczą naszej ojczyzny, życia duchowego Polaków, co roku rodzą pytania, jakimi jesteśmy patriotami, jakimi jesteśmy katolikami. Coraz rzadziej mówiąc o naszych rodakach stwierdza się, że są to: Polacy-Katolicy, którzy w swoim życiu kierują się słowami: Bóg-Honor-Ojczyzna. Zamiast promować naszą narodowość, mówi się, że jesteśmy więcej niż Polakami, jesteśmy Europejczykami. Niestety, coraz częściej rodzice nie kładą akcentu, by wychować swoje dzieci na patriotów, co jeszcze kilkadziesiąt lat temu było nie do pomyślenia. Pomijając już fakt słabej znajomości naszego hymnu narodowego, czy też braku wiedzy o podstawowych wydarzeniach dotyczących naszego narodu, których rocznice uroczyste obchodzimy np.: 11 listopada, kiedy wspominamy odzyskanie niepodległości przez Polskę, czy też 1 sierpnia, które jest dniem rozpoczęcia się Powstania Warszawskiego. Wielu naszym rodakom, brakuje pewnego wyczucia w tej kwestii. Natomiast cieszyć może duże zaangażowanie wielu instytucji, stowarzyszeń, ludzi dobrej woli, którzy starają się przypominać o ważnych wydarzeniach, które miały miejsce w nie tak odległym czasie, a które są ważne dla każdego Polaka, a o których za czasów PRL-u nie można było mówić oficjalnie. Warto wspomnieć m.in.: o pomordowanych w Katyniu, na Wołyniu, Powstańcach Warszawskich, Żołnierzach Wyklętych i wielu innych, którzy dążyli do tego, by żyć w wolnym kraju, by Polska odzyskała swoją wolność. Wymienione wydarzenia, ale też te, które na przestrzeni wieków wydarzyły się w naszej ojczyźnie, wyryły pewne piętno na kartach historii naszego kraju, nadały jej pewien kierunek. To, co się wydarzyło, jest już bezpowrotne. Niestety pró-

by zmiany historii, próby wybielenia wielu środowisk, powoduje powstanie niepotrzebnych nieporozumień. Dlatego każdy jest zobowiązany do troski o prawdę historyczną, bo naród, który utraci swoją pamięć historyczną, utraci swoją tożsamość.

A utrata tożsamości może nastąpić także w momencie, kiedy wyzbedziemy się cech, którymi powinien się cechować patriota. W dzisiejszych czasach nie chcemy być patriotami. Stało się to dla nas niemożliwe. Ale dlaczego? Nie kochamy swojej Ojczyzny? Pewien człowiek na pytanie: Czy kochasz swoją Ojczyznę?, powiedział: Nie, bo ona mi nic nie dała. Nie mam pracy, nie mam perspektyw na życie. Czy to jest trafna odpowiedź na zadane pytanie? Moim zdaniem nie, ponieważ miłość do swojego kraju, to coś więcej niż obecna sytuacja gospodarcza czy polityczna. Metropolita Wrocławski, ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiewski, w homilii wygłoszonej 11 listopada 2010 roku w Bazylice pw. św. Elżbiety we Wrocławiu, powiedział: *Ojczyzna to terytorium, język, kultura, zwyczaje, religia, wspólnota celów. To nie tylko historia, bo Ojczyzna wciąż trwa, rozwija się, wybiega w przyszłość. Jest to dziedzictwo i zobowiązanie, które zaciągam wobec pokoleń minionych, stanowiących historię mojego narodu. Ojczyzna to miejsce, gdzie postawił mnie Bóg, zlecił określone zadanie i posłannictwo do wykonania.*

Bądźmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami. Sięgajmy do naszej historii, która powinna być dla nas w wielu przypadkach chlubą, a nie czymś wstydliwym. Bądźmy dumni z tych, którzy walczyli przez wieki dla nas, byśmy byli wolni! Pamiętajmy o nich w naszej modlitwie i wspomnieniach. To, co zdarzyło się w Polsce, powinno być ważne dla nas Polaków i nikt nie może nam tego zabrać.

JAK ŚREDNIOWIECZNI MIESZKAŃCY WROCŁAWIA ŚWIĘTOWALI ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA?



Z Archiwum WND

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Średniowiecze. Wrocławska katedra. Wielka Sobota rozpoczynała się, jak przez całe Triduum, Ciemną Jutrznią. Służba Boża tego dnia obejmowała także: poświęcenie ognia, Liturgię Słowa, poświęcenie wody, Mszę Świętą, *elevatio crucis*, *visitatio sepulchri*.

CIEMNA JUTRZNIA

Odprawiana była w godzinach nocnych przy trzynastoświeczkowym kandelabrze. Po zakończeniu dwugodzinnych śpiewów brewiarzowych, służba kościelna dekorowała katedrę. Odsłaniano skrzydła tryptyku - ołtarza głównego, ustawiano chorągwie, ołtarz nakrywany był zielonym obrusem i odmawiano godziny mniejsze.

POŚWIĘCENIE OGNI

Poświęcenie ognia dokonywało się przy wejściu głównym do katedry, chyba że pogoda była niesprzyjająca, wtedy dokonywano tego rytualu w środku - zapewne w przedsionku,

bądź kruchcie. Warto zaznaczyć, że ogień miał być krzesany naturalnie z kamieni. Procesja z asystą udawała się z katedry do ogniska. Uroczystości miał przewodniczyć biskup, a gdy były przeszkody, celebransem był dziekan kapituły. Po dojściu do ogniska śpiewano siedem psalmów pokutnych, za każdym razem obchodząc wkoło palenisko. Następnie po oracji: „Christus factus est”, oraz po Modlitwie Pańskiej, celebrans święcił ogień i odmawiał modlitwę. Następnie poświęcał kadzidło, nakładał węgle do kadzielnicy, okadzał ognisko i kropił je wodą święconą. Od ognia odpalano świece, ale paschał pozostawał niezapalony. Przy śpiewie hymnu: „Inventor rutilli”, podejmowanym przez kanoników, ubranych w kapy, procesja udawała się do katedry. Po dojściu do odpowiednich miejsc, jeden z kanoników w dalmatyce śpiewał starożytny hymn: „Exultet”, podczas którego dziekan poświęcał paschał poprzez modlitwę i włożenie w niego ziaren kadzidła, a następnie zalanie ich wodą.

Kanonicy jak trzy Maryje. Poświęcenie ognia i wody, rozważanie Słowa Bożego, ale także liczne inscenizacje rodem z teatru - a wszystko po to, by odpowiednio oddać i przeżyć radość z pokonania śmierci przez Syna Bożego.

LITURGIA SŁOWA

Bezpośrednio po wyśpiewaniu hymnu paschalnego rozpoczynała się w katedrze wrocławskiej Liturgia Słowa. Składały się na nią lekcje: z księgi Rodzaju - opis stworzenia świata; z księgi Wyjścia - przejście przez Morze Czerwone i dwa czytania z księgi proroka Izajasza o przyszłym odnowieniu oraz o nowym i wiecznym przymierzu. Czytania te wykonywali kanonicy, ubrani w białe kapy, zaczynając od najstarszego z kanoników-prałatów. Po zakończonych czytaniach od razu śpiewano litanie do Wszystkich Świętych.

POŚWIĘCENIE WODY

Bezpośrednio po zakończeniu czytania Liturgii Słowa, bez kazania, celebrans wraz z asystą, z niesionym paschałem, chorągiewami i krzyżem udawał się do chrzcielnicy. Tam odmawiano przypisane modlitwy, okrzczano 7 razy chrzcielnicę, i poświęcano wodę poprzez jej dotknięcie przez ce-

lebransa, rozlanie na 4 strony świata, trzykrotne tchnięcie nad nią, zanurzenie paschału i zmieszanie z krzyżmem. Następnie asysta wracała do prezbiterium.

MSZA ŚWIĘTA WIGILII PASCHALNEJ

Po powrocie do chóru Msza św. rozpoczynała się od „Kyrie eleison”, na „Gloria” bito w katedrze we wszystkie dzwony „ile było w wieżach”. Liturgia Słowa składała się z dwóch czytań: z listu do Kolosan, po którym „Alleluja” śpiewał chór, i następowała proklamacja Ewangelii wg św. Mateusza. Pomijało się w liturgii również „Credo”, a mszę kończyły nieszpory. Tego samego dnia odprowadzano w chórze jeszcze kompletę, w której uczestniczyć miał biskup, który po tej modlitwie zapraszał kanoników na poczęstunek.

ELEVATIO CRUCIS

Była to jedna z dwóch dramatyzacji w noc Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Biskup i kapituła oraz akolici niosący świece, kadzidło oraz chorągwie, milcząc, udawali się w procesji do grobu w katedrze. Tam, klęcząc, odmawiano siedem psalmów pokutnych oraz antyfony: najpierw przyciszonym głosem, a następnie - już głośno, z okrzykami radości - antyfony i psalmy, przeznaczone na radosny czas paschalny. Odmawiano cztery modlitwy. Po ich zakończeniu odsłanianio krzyż i zdejmowano płótna; ten krzyż okadzano i przenoszono do głównego ołtarza, śpiewając antyfony: „Cum Rex glorie”, „Advenisti desiderabilis”, „Surrexit Dominus de sepulchro”. Następnie prałaci i kanonicy całowali umieszczony przed ołtarzem krzyż. Dalej śpiewano sekwencję wielkanocną: „Victime Paschali laudes”, na zakończenie natomiast antyfonę paschalną „Regina Celi” razem z werselem i modlitwą. Po zakończeniu śpiewów biskup rozpoczynał nocną modlitwę brewiarzową „Matutinum”.

VISITATIO SEPULCHRI

Po zakończeniu nocnej modlitwy trzech kanoników w albach, poprzedzeni asystą ze świecami i kadzidłem, z zasłoniętymi głowami udając Trzy Marie, udawali się do grobu. Następnymi dwóch, przebranych za Jana i Piotra, także udawało się do grobu, ujawniając swoje zdenerwowanie szybkim krokiem. Od grobu biegli oni do chóru z fragmentem płótna i krzycząc, śpiewali antyfonę: „Cernite, o socii”. Kolejnym śpiewem było uroczyste „Te Deum Laudamus” oraz kolejne godziny kanoniczne z towarzyszeniem organów.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną inscenizację dramatyczną, niespotykaną w innych diecezjach w Polsce, a zapomnianą już w XVI w., zwaną „Descensio ad inferos”. Miała ona miejsce podczas „Matutinum”, ale wtedy, gdy nie było *visitatio*. Polegała na przyniesieniu krzyża z grobu, ale umieszczeniu go za ołtarzem. Dopiero po ostatnim responsorium wynoszono go, zdejmowano zasłonę i adorowano

przez trzykrotne klękanie i jednocześnie śpiewano: „Surrexit Dominus de sepulchro”, zaś chór odpowiadał: „Qui pro nobis pendit in ligno”.

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA

Celebrowana była nad wyraz uroczyście. Jak zapisano w kalendarzu, Pascha była w stopniu rytów Kościoła Wrocławskiego najwyższej klasyfikowana jako *festum triplex*. Poranna Msza św. *Aurora (Matura)* celebrowana była przed chórem, aby lud zgromadzony mógł lepiej w niej uczestniczyć. Podczas sumy na pokropienie śpiewano paschalną antyfonę: „Vidi aquam”. Odbywała się procesja do kościoła pw. św. Idziego. W drodze powrotnej drugą *statio*, gdzie się zatrzymywano i śpiewano „Sedit Angelus”, był pusty grób. Po Mszy św. odprowadzano nieszpory z procesją do chrzcielnicy. Do końca oktawy całą dobę palił się paschał, a przed ołtarzem stał krzyż.



DROGA ŚWIATŁA VIA LUCIS

Opracowanie: ks. Aleksander Radecki



Jak to dobrze, że pobożność ludowa wiernych dopracowała się tego, iż do *VIA CRUCIS* dopisała *VIA LUCIS*! Pozostaje mieć nadzieję, że te świetlane stacje, które rozważamy – niosąc krzyż, ozdobiony wielkanocną stulą i śpiewając radosne alleluja – zadowolą się tak, jak stacje Drogi Krzyżowej, ale też wpiszą się wyraźnie w nasz styl myślenia i życia ludzi, którzy uwierzyli Zmartwychwstałemu Panu. Któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

**Witaj Jezu Chryste
Zmartwychwstały.
Boś przez krzyż
i zmartwychwstanie
swoje świat
odkupił raczył.**

STACJA I

**JEZUS POWSTAŁ Z MARTWYCH
(ŁK 24, 1-6)**

Strażnicy Twojego grobu, Jezu, poszli po linii najmniejszego oporu: wzięli pieniądze i zaczęli kłamać (zob. Mt 28, 11-15). Dzięki temu nie tylko zarobili nieco srebrników, ale przede wszystkim nie musieli zmieniać swojego życia. A jaka jest moja wiara, gdy Ty, Panie, zostawiłeś pusty grób, a ja nie wyciągam z tego faktu żadnych wniosków dla siebie, dla swojego życia?

STACJA II

**APOSTOŁOWIE PRZYBYWAJĄ
DO PUSTEGO GROBU (J 20, 1-8)**

Czy Apostołom łatwiej było wierzyć, niż nam dzisiaj? Przypomnijmy sobie, że nie wszyscy współcześni Jezusowi przyjęli Jego naukę, choć byli bardzo blisko. Taka jest skala wolności człowieka: nawet Bogu może powiedzieć: nie. Jezu Zmartwychwstały! Potrzebuję dotarcia do Twojego pustego grobu, by naprawdę w Ciebie uwierzyć. A jeśli sam nie jestem w stanie tego dokonać – niech mi w tej drodze wiary pomogą prawdziwi Twoi wyznawcy.

STACJA III

**JEZUS OBJAWIA SIĘ MARII
MAGDALENIE, APOSTOŁCE
APOSTOŁÓW (J 20, 11-18)**

Cóż za paradoks: Maria Magdalena na wyraźne polecenie Mistrza idzie „nawracać” Apostołów! I tak już pozostało: większość z nas uwierzyła w Boga dzięki kobietom: matkom, babciom, siostronom zakonnym. Przekonywały nas mocą swego świadectwa i gorącością serca, w którym zadomowił się Bóg. Jezu, nie dopuść, by w naszych rodzinach zabrakło katechezy o Tobie, ogłaszanej dzieciom i potwierdzanej stylem prawdziwie chrześcijańskiego życia.

STACJA IV

**JEZUS OBJAWIA SIĘ UCZNIOM
W DRODZE DO EMAUS (ŁK 24, 13-27)**

Uczniowie, idący w smutku do Emaus, niczym się od nas nie różnią. Tamci dwaj na drodze mieli jednak szczęście:

Ty sam, Jezu, dołączyłeś do nich i pokładałeś im w głowach wszystko na nowo jak należy. Proszę Cię z pokorą: niech i ja na mojej drodze do Emaus – którą niemal codziennie uciekam – spotkam kogoś, kto w zrozumiałym dla mnie języku, specjalnie dla mnie, wyjaśni mi Pisma i to, co się w nich do Ciebie, Zmartwychwstały Panie, odnosi.

STACJA V

**UCZNIOWIE ROZPOZNALI PANA PRZY
ŁAMANIU CHLEBA (ŁK 24, 28-35)**

Eucharystia pozostanie dla nas na zawsze uprzywilejowanym miejscem spotkania z Tobą, Panie Jezu, i szansą bezbłędnego rozpoznawania Ciebie. Zdumiewające jest, jak łatwo rezygnujemy z największego Daru, jakim jest Najświętsza Eucharystia. Jak niewiele potrzeba, byśmy rezygnowali – nawet w Dzień Pański – ze Spotkania, od którego zależy wszystko! Jak łatwo nam przychodzi proces oddzielania Eucharystii od życia. Panie, uzdrow nasze oczy!

STACJA VI

**ZMARTWYCHWSTAŁY PAN OBJAWIA SIĘ
WSPÓLNOCIE UCZNIÓW (ŁK 24, 36-45)**

„Pokój wam!” – oto słowa Zmartwychwstałego Jezusa do wystraszonych uczniów. Jakże potrzebowali tego spotkania – upewnienia, że to jest Pan, a nie zjawa! Jakże i my potrzebujemy dziś tego pokoju, którego świat dać nie może...

Chociaż nie chcemy się do tego przyznać, nieustannie targają nami różne obawy, niepokoje i lęki. Ale dlaczego

nie uiekamy się wśród tych niepoko-
jów do Ciebie, Jezu? Przecież tylko Ty
masz słowa życia wiecznego (zob. J 6,
68).

STACJA VII

**JEZUS PRZEKAZUJE KOŚCIOŁOWI DAR
POKOJU I POJEDNANIA (J 20, 19-23)**

„Którym odpuszcicie grzechy, są im
odpuszczone”. Oto decyzja Jezusa,
która niesie nadzieję nam, grzeszni-
kom, ufającym w Jego Miłosierdzie.
Co by się stało z nami, gdyby Jezus
nie pozostawił nam tej drogi powro-
tu do Niego? Dziękujemy Ci, Panie,
za wszystkie konfesjonały na świe-
cie i za wszystkie własne spowiedzi;
błogosławimy Tobie za wszystkich
kapłanów, niestrudzenie powtarzają-
cych nad nami: „I ja odpuszczam tobie
grzechy...”.

STACJA VIII

**ZMARTWYCHWSTAŁY PAN UMACNIA
WIARĘ TOMASZA (J 20, 24-29)**

„Nie bądź niedowiakiem, lecz wie-
rzącym”. Na czym polega wielkość
świętego apostoła Tomasza? Za to,
że gdy dotknął Jezusowych ran – na-
prawdę uwierzył. Uklęknął i wyznał:
„Pan mój i Bóg mój!”. Nasze wąpli-
wości w wierze powstają najczęściej
z powodu rozdzwiku między wiarą
i życiem – i wtedy ponosimy odpo-
wiedzialność za taki stan rzeczy. To-
maszu święty! Bądź przy nas i zaradź
swoim wstawiennictwem naszemu
niedowiarstwu!

STACJA IX

**SPOTKANIE Z PANEM NAD BRZEGIEM
JEZIORA TYBERIADZKIEGO (J 21, 4-12)**

Jakże wzruszająca scena: wschodzące
nad jeziorem słońce, ognisko, zapach
pieczonych ryb i chleba, zdumieni
wielkością połowu apostołowie –
a przede wszystkim On, Jezus Zmar-
twychwstały, zatroskany o swych
przyjaciół, pamiętający o ich zmęcze-
niu i głodzie... Jaki obraz Boga kształ-
tuje twoją pobożność, czego dopraco-
wałeś się w swym sercu? Dlaczego nie

chcesz przyjąć Jezusa takim, jakiego
ukazuje Ewangelia? Może tak jest po-
 prostu wygodniej?

STACJA X

**PAN PRZEBACZA PIOTROWI
I ZAWIERZA MU SWOJA OW CZARNIĘ
(J 21, 15-19)**

Patrząc na św. Piotra, nie możemy
ukryć zdumienia: ten prosty rybak zo-
 staje pierwszym papieżem!? On, który
tyle razy zawiódł, który zdradził Mi-
 strza!? W ostatecznym rozrachunku
Piotr okazał się rzeczywiście opoką –
nie dlatego, że był kimś wyjątkowym,
silnym, wybitnym, ale dlatego, że jego
mocą stał się Chrystus. Czy umiemy
się cieszyć naszymi duszpasterzami,
czy się za nich modlimy, czy chcemy
z nimi współpracować w budowaniu
królestwa Bożego?

STACJA XI

**WIELKIE ROZESŁANIE UCZNIÓW PRZEZ
JEZUSA (MT 28, 16-20)**

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie
narody”. Wiara nie jest sprawą pry-
watną, którą należałoby pozostawić
tylko dla siebie. Jeżeli dziś większość
mieszkańców Ziemi nie opowiada się
za Chrystusem, to na każdym z nas
spoczywa jakaś część odpowiedzial-
ności za taki stan rzeczy. Problem leży
nie w głoszeniu teorii, bo ta jest dla
wszystkich dostępna, ale w apostol-
stwie. Nie muszę nic mówić o Jezusie,
ale mam tak żyć, by inni o Niego py-
tali.

STACJA XII

**JEZUS WSTĘPUJE DO NIEBA
(MK 16, 14-20)**

„Kto uwierzy i przyjmie chrzest, bę-
dzie zbawiony, a kto nie uwierzy, bę-
dzie potępiony”. Człowiek ma w ciągu
swego życia dokonać wolnego, świa-
domego wyboru, za który poniesie
odpowiedzialność na doczesność i na
wieczność. Tego wyboru nie da się do-
konać raz na zawsze; choć powinien
być moment, w którym zdecydowanie
opowiemy się za Bogiem, to niemal

każda sytuacja domaga się potwier-
dzenia, że Jemu zawierzyliśmy swoje
życie.

STACJA XIII

**UCZNIOWIE Z MARYJĄ OCZEKUJĄ
W WIECZERNIKU NA ZEŚLANIE DUCHA
ŚWIĘTEGO (DZ 1, 10-14)**

„Wszyscy oni trwali jednomyślnie na
modlitwie razem z niewiastami, Mary-
ją, Matką Jezusa, i braćmi Jego”. Jakże
to cenna odpowiedź dla nas: odwoły-
wać się do pomocy Maryi, która z woli
Jezusa stała się także naszą Matką. Na
szczęście przyzwyczailiśmy się od
najmłodszych lat ze wszystkim iść do
Maryi. I możemy być dumni z naszej
polskiej maryjności – jeśli tylko jest
ona dojrzała i świadoma; ci, którzy
w swym życiu postawili na Maryję,
nigdy się nie zawiedli.

STACJA XIV

**JEZUS POSYŁA KOŚCIOŁOWI DUCHA
ŚWIĘTEGO (DZ 2, 1-6. 14-21)**

Jakże to ważne, by do każdego czło-
wieka dotarła Ewangelia w zrozumia-
łym dla niego języku. Bóg posłużył się
ludźmi, którzy dotarli do nas z Jego
orędziem właśnie dlatego, że rodzice,
wychowawcy, nauczyciele znali nasz
język. Będzie coraz częściej tak, że
to tylko dzięki tobie prawda o Bogu
dotrze do bliźniego, któremu nie dano
podstaw wiary w rodzinie, w środo-
wisku. Właśnie po to otrzymaliśmy
Ducha Świętego i po jesteśmy posłani
do świata, „aby ludzie widzieli dobre
czyny w nas i chwalili Ojca, który
w niebie jest”.

ZAKOŃCZENIE

Duchu Święty, prosimy Cię tak, jak
wtedy, gdy stawaliśmy przed bisku-
pem w dniu naszego bierzmowania:
„Pragniemy, abyś uzdolnił nas do
mężnego wyznawania wiary i do po-
stępowania według jej zasad”. Amen.
Alleluja!



Z ARCHIWUM NPTD

Przygoda 2.0 You Can Pray w Henrykowie

MICHAŁ MIŚKIEWICZ

W dniach od 13 do 15 lutego w murach pocysterskiego klasztoru w Henrykowie, klerycy pierwszego roku Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu wraz z przełożonymi gościli męską młodzież gimnazjalną na rekolekcjach. Tegoroczny temat rekolekcji „Przygoda 2.0 You Can Pray”, podkreślał rolę modlitwy w życiu chrześcijanina. Na zaproszenie odpowiedziało sześćdziesięciu jeden chłopaków z Archidiecezji Wrocławskiej. W organizacji rekolekcji pomagało również siedemnastu uczniów z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Henrykowie wraz z opiekunami.

DZIEŃ 1

Rekolekcje rozpoczęły się Mszą św. oraz wspólną kolacją, podczas której wszyscy obecni zostali powitani przez księdza Jana Adamarczuka - Wicerektora Annus Propedeuticus w Henrykowie i Księdza Kacpra Radzkiego - Dyrektora Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. bł.

Edmunda Bojanowskiego. Atrakcjami tego wieczoru było „interaktywne” zwiedzanie klasztoru, zakończone wspólną modlitwą w pocysterskim kościele.

DZIEŃ 2

Kolejny dzień został rozpoczęty Godzinkami ku czci Najświętszej Maryi Panny oraz Mszą św., która była sprawowana pod przewodnictwem ks. Adama Łuźniaka - Rektora Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Główny celebrans w homilii nawiązał do rozesłania siedemdziesięciu dwóch uczniów, z którymi powinniśmy się utożsamiać. Przygoda 2.0, a prościej mówiąc gra terenowa, opierała się na zadaniach przygotowanych przez uczniów i nauczycieli KŁO i cieszyła się ogromną popularnością wśród gimnazjalistów. Następnie klerycy oraz uczestnicy rekolekcji wzięli udział w koncercie „najlepszego rapera wśród polskich księży i jedyne go księdza wśród polskich raperów” ks. Jakuba Bartczaka, który podzielił się świadectwem swojego powołania. Ten dzień uwieńczony został adoracją

Najświętszego Sakramentu, podczas której była możliwość wychwalania Boga kanonami Taizé, oraz skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania.

DZIEŃ 3

W niedzielny poranek wszyscy zgromadzili się w kaplicy na modlitwie liturgią godzin, która jest nieodłącznym elementem w życiu każdego kleryka. Kolejnym punktem dnia było śniadanie, a następnie według planu konferencje i praca w grupkach. Dzięki pracy w grupach klerycy i ich podopieczni mogli bliżej się poznać, nawiązać nowe znajomości oraz podzielić się życiowymi zainteresowaniami. Uroczystą Mszę św. tego dnia sprawował ks. Jan Adamarczuk. Rekolekcje zakończono wspólnym obiadem, na koniec którego, została przedstawiona punktacja i rezultat grupowej rywalizacji.

Na pozór krótkie, ale intensywne dni rekolekcji wpisały się w pamięć kleryków, którzy wszystkim przybyłym serdecznie dziękują i zapraszają ponownie za niecały rok.

Święty Ekspedyt Pomocnik w naglących sprawach

KS. GRZEGORZ KOPIJ



W dzisiejszym zabieganym, a także trochę zagubionym, świecie szczególnie jeżeli idzie o sprawy duchowe, ale i materialne, wielu z nas zwraca się w trudnych chwilach swojego życia do świętych, którzy są patronami rozwiązującymi sprawy trudne czy po ludzku biorąc beznaziejne. Wzywamy wówczas szczególnego wstawiennictwa u Boga w takich sprawach u: św. Judy Tadeusza (którego święto obchodzimy w Kościele 28 października), dziś bardzo popularnej św. Rity (wspomnienie 22 maja) czy 14 Wspomożycieli (których kult czci się od czasów średniowiecza). Jednak „dużą popularnością” w ostatnich czasach, cieszy się także, przypomniany niejako na nowo, św. Ekspedyt, którego wspomnienie kościół obchodzi 19 kwietnia.

HISTORIA IMIENIA

Imię świętego pochodzi z jęz. łacińskiego i utworzone zostało od czasownika: *expedio* - co znaczy: uwal-

niać, wyzwolić z więzów. *Expeditus* – jako przymiotnik, oznacza: wolny, lekko ubrany, szybki, zwinny i „pierwotnie był to cognomen od zawodu żołnierskiego” (Henryk Fros SI, Franciszek Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczny – hagiograficzny*, Kraków 1975, s. 197). Niektórzy uważają, że samo imię powstało w wyniku złego przetłumaczenia imienia: Elpidiusz lub, że pod tym imieniem „kryje się” postać św. Menasa, „którego Ormianie nazywali *arakahas*, co odpowiadałoby właśnie łacińskiemu *expeditus*” (Henryk Fros SI, Franciszek Sowa, *Twoje imię...*). W Polsce imię to spotykane jest głównie w zakonach, a jego polskim odpowiednikiem jest Wierzyn (czyli człowiek, któremu można za-wierzyć).

ŻYCIE ŚW. EKSPEDYTA

Życiorys świętego na przestrzeni wieków obrósł wieloma legendami. Nie wiemy dokładnie kiedy żył oraz gdzie poniósł śmierć za wiarę. Sam święty

wspominany jest w niektórych martyrologiach oraz Breviarum Syriacum. Wg tradycji św. Ekspedyt był żołnierzem i męczennikiem za wiarę. Kiedy w 274 roku cesarz Aurelianus prowadził wojnę z Markomanami (zamieszkującymi teren dzisiejszych Czech), była wielka susza, która utrudniała walkę. Wówczas cesarz kazał złożyć ofiary bogom, od czego uchylił się Legion XIII złożony z żołnierzy wyznania chrześcijańskiego, wśród których był także i św. Ekspedyt. Oni to modlitwami do Boga sprowadzili obfity deszcz, natomiast grad i błyskawice oślepiły nieprzyjaciół. Po odniesionym zwycięstwie, legionowi temu nadano tytuł: „Legii Piorunującej”, a sam cesarz w edykcji pochwalił chrześcijan m.in. za wspomniany czyn, i uwiecznił to wydarzenie na kolumnie Antoryńskiej w Rzymie. Niestety, jego następca, cesarz Dioklecjan nie był usposobiony przychylnie do chrześcijan. Kazał m.in. swoim żołnierzom złożyć ofiarę bogom, a także niszczyć kościoły i skazywał na śmierć niewinnych chrześci-

jan. Ok. 303 roku św. Ekspedyt zerwał z muru edykt cesarski i zniszczył go publicznie, za co poniósł karę. Niektórzy uważają, że święty poniósł śmierć męczeńską w miejscowości Mitilenie (Azja Mniejsza) wraz z liczną grupą męczenników. Co ciekawe, chociaż sam święty pochodzi z czasów

W ikonografii św. Ekspedyt przedstawiany jest jako żołnierz – wódz, z palmą męczeństwa i krzyżem w ręku (ze słowem: *hodie* – dziś). Często też depcze kruka, który powtarza słowa: *cras, cras* (jutro, jutro). Interpretacja takiego wizerunku świętego mówi nam, że: „wszelkie sprawy należy za-

święty Wierzyn żołnierz i wódz (po łacinie św. Ekspedyt). Rozważania życiowe oraz triduum, czyli skrócona nowenna trzydniowa”. Ponadto, w 1932 roku została wydana w Krakowie książeczka pt. „Życie i męczeństwo św. Ekspedyta. Nowenna do św. Ekspedyta Najłaskawszego Pośredni-



Święty Ekspedyt uchodzi za patrona: spraw pilnych, beznadziejnych, niecierpiących zwłoki. Nosi także tytuł: „Święty 11 godziny”, co w sensie biblijnym oznacza: ostatniej godziny.

Modlitwa w nagłej potrzebie

Nasz drogi męczenniku i opiekunie, święty Ekspedycie, ty, który wiesz, co jest konieczne i co jest niezwłocznie potrzebne, błagam cię, wstaw się przed Trójcą Świętą, aby przez twoją łaskę moja prośba była spełniona...
(jasno powiedz, czego chcesz, i proś go, aby znalazł sposób realizacji twojej prośby).

Obym otrzymał twoje błogosławieństwo i życzliwość.
W imię naszego Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

wczesnego średniowiecza, nie jest on wówczas znany. Jego kult rozwinął się silnie w czasach nowożytnych, począwszy od wieku XVII, a głównie XIX m.in. we Włoszech (głównie w Rzymie), Francji, Niemczech, a także w Polsce.

„ŚWIĘTY 11 GODZINY”

Święty uchodzi za patrona: **spraw pilnych, beznadziejnych, niecierpiących zwłoki**. Nosi także tytuł: „Święty 11 godziny”, co w sensie biblijnym oznacza: ostatniej godziny. Wzywany jest przed: egzaminami czy sprawami sądowymi, w cierpieniach, nawracaniu grzeszników, jednaniu zwaśnionych i łagodzeniu sporów rodzinnych. Wzywany jest także podczas burzy, powodzi, zarazach i pożarach.

łatwiać szybko, bez odkładania do jutra, żyć chwilą obecną” (Henryk Fros SI, Franciszek Sowa, *Twoje imię...*), gdyż jutro może być za późno, przede wszystkim na powstanie z grzechu. Wg jednej z legend w dniu, w którym sam święty zdecydował się przejść na chrześcijaństwo, ukazał mu się diabeł pod postacią kruka, nakłaniając go, aby odłożył realizację swojego postanowienia na dzień następny. Wówczas to św. Ekspedyt miał zmiażdżyć go swoją stopą oświadczając: „Zostanę chrześcijaninem dzisiejszego dnia”.

ŚW. EKSPEDYT W POLSCE

W Polsce o popularności świętego świadczy fakt wydania m.in. w 1920 roku przez Seweryna Sariusza Załęskiego broszury pt. „Patron czasu,

ka w przypadkach nagłych i ważnych oraz Trzydniowe Nabożeństwo do św. Ekspedyta wraz z litaniami i modlitwami”. Obecnie miejscem szczególnej czci świętego w Polsce jest kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela przy ul. Marszałkowskiej 37 w Warszawie, gdzie po lewej stronie nawy, znajduje się ołtarz ku czci św. Ekspedyta. W każdy poniedziałek odprawiana jest tam Msza św. połączona z nabożeństwem ku czci św. Ekspedyta. Również w muzeum ss. boromeuszek w Trzebnicy, nad wejściem do jednego z pomieszczeń muzealnych na piętrze, znajduje się piękny obraz przedstawiający św. Ekspedyta – patrona od trudnych spraw.

Kurs przedmałżeński

MICHAŁ KOWALSKI



Już niebawem w wielu duszpasterstwach akademickich we Wrocławiu ruszają kolejne cykle kursów przedmałżeńskich. Razem z moją narzeczoną uczestniczyliśmy w takich spotkaniach w DA Wawrzyny, prowadzonych przez ks. Stanisława Orzechowskiego.

Małżeństwo, sakramentalne małżeństwo, jest przymierzem osób w miłości. A miłość może być ugruntowana i chroniona tylko przez Miłość (Jan Paweł II, 1994, *List do Rodzin*, 7). Kto dziś jeszcze mówiąc o małżeństwie, pojmując je jako absolutną, a więc wyłączną miłość, wierność i uczciwość? Czy związek małżeński ma szansę być przymierzem bez odwołania, bez żadnej „taryfy ulgowej”? Czy możliwe jest życie według pomysłu Pana Boga na małżeństwo i rodzinę? Myślę, że nie tylko jest możliwe, lecz także bardzo, ale to bardzo atrakcyjne! A najważniejsze jest to, że dopiero w takim małżeństwie można poczuć smak prawdziwej, bezkompromisowej miłości, która jest przymierzem na zawsze, na dobre i złe.

Dane statystyczne z 2013 r. są nieubłagane – jeszcze nigdy w historii, polskie małżeństwa nie rozpadały się tak powszechnie. Na 181 tys. zawartych związków, rozpadło się 66 tys. par. Oznacza to, że wskaźnik rozwodów (czyli proporcja w stosunku do nowo zawartych małżeństw) wyniósł 36,4 %, a więc co trzecie małżeństwo się rozpadło. Zestawmy te wyniki z badaniami z tego samego roku dotyczącymi rodziny i jej znaczenia społecznie. Otóż okazuje się, że rodzina na tle takich wartości, jak zdrowie, praca, przyjaźń, czy wykształcenie, jest ceniona najwyżej. Tak wskazało 78 % badanych przez CBOS. O czym mówią nam te badania? Choć dla Po-

laków (badania dotyczyły obywateli Polski, w innych krajach, jak np. Belgia, Hiszpania, Portugalia, Czechy, Węgry wskaźnik rozwodów wynosi 60-70%) największym determinantem szczęścia jest rodzina, to nie zestawiają jej na równi z wartością trwałego i szczęśliwego związku małżeńskiego, o czym świadczą liczne rozwody, a także społeczne przyzwolenie na nie. Ten rozdźwięk może wynikać z faktu, że rodzaje związków między ludźmi, które są uznawane w społeczeństwie za rodzinę są liczne. Poza oczywistym rodzajem, jak małżeństwo z dziećmi, rośnie liczba respondentów, którzy za rodzinę uznają osoby pozostające w związku nieformalnym (konkubincie), a także związek osób tej samej płci. Na te rozbieżności nakładają się dodatkowo takie zjawiska jak odkładanie ślubu „na później”, bądź całkowite odrzucenie możliwości wstąpienia w związek małżeński – czyli pozostanie singlem. Rośnie liczba rodziców samotnie wychowujących dzieci, a także małżeństw decydujących się na potomstwo. Wniosek jest prosty: małżeństwo i rodzina są w kryzysie.

Pojawia się więc pytanie, w jaki sposób w opisanych wyżej uwarunkowaniach można chronić małżeństwo. Myślę, że kluczowe mogą być działania samych małżonków. Odwołując się do statystyk ze strony internetowej ourcatholicmarriage.com, można wskazać na trzy sprawy: decyzja o nie zamieszkiwaniu ze sobą przed ślubem, stosowanie naturalnych metod regulacji poczęć i wspólna modlitwa małżonków. W obecnych czasach pary wstępujące w związek małżeński mają statystycznie ok. 50% szans na to, że okaże się on trwały. Jeśli więc przeciętnie co druga para ma szansę

na to, że ich związek się nie rozpadnie, to wśród par, które zdecydowały się zamieszkać razem przed ślubem, szansa ta wynosi 1:4. Jest więc o połowę mniejsza w porównaniu z parami, które nie mieszkały razem. Kwestia druga – stosowanie naturalnych metod planowania rodziny. Szanse na przetrwanie związku wzrastają 10-krotnie w porównaniu do średniej. Bardzo silnie z trwałością małżeństwa koreluje wspólna modlitwa. Związek 97,7% małżeństw deklaruujących wspólną modlitwę jest trwały. Oznacza to, że tylko 1 para na 300 się rozwodzi.

Wyniki badań, które zostały przedstawione wskazują na istotność wartości, na które zwraca uwagę Kościół Katolicki osobom przygotowującym się do zawarcia małżeństwa sakramentalnego. Są to obiektywne wartości, które za cel mają dobro żony i męża. Nie stoją w sprzeczności z prawem naturalnym, lecz pozwalają poprzez rady Kościoła ochronić miłość ludzką i przypieczętować ją Bożą Mocą i Obecnością.

Okazją do pogłębienia relacji w związku i rozpoznania własnej zdolności do życia w małżeństwie był dla mnie i mojej narzeczonej Magdy kurs przedmałżeński, w którym uczestniczyliśmy w duszpasterstwie akademickim Wawrzyny pod okiem Orzecha. Kurs składał się z 8 spotkań oraz wyjazdu na dialogi narzeczeńskie na Górę św. Anny. Była także nauka z zakresu poradni rodzinnej. Zdecydowaliśmy się na Wawrzyny za radą naszego spowiednika. Chcieliśmy wykorzystać ten czas jak najlepiej. Często wspominamy cotygodniowe wtorkowe nauki, poprzedzone Eucharystią, a potem długie rozmowy gdzieś przy kawie o tematach na nich

poruszonych. To był dobry czas. Myśle, że bez tego etapu nie znałbym do końca Magdy i na dobrą sprawę, trudno byłoby do takiej okazji poznać się powrócić. Był to dla mnie pewny dowód, że Kościół pomaga i chroni ludzką miłość i to w dodatku zupełnie za darmo. Urzekła mnie bezinteresowna troska Orzecha o kolejne pokolenie Narzeczonych. Nie dość wspomnieć, że takich kursów jest średnio 3 w ciągu roku akademickiego.

Każde ze spotkań otwierał fragment z Pisma Świętego, na kanwie którego Orzech głosił naukę. Poprzez wersety o stworzeniu świata, mężczyźni i kobiety, ukazywał się pomysł Pana Boga na małżeństwo. „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.” (Rdz 1, 31). I nagle zdajemy sobie sprawę, że to przed czym stajemy w chwili naszego życia,

Pan Bóg już dobrze zaplanował w momencie stworzenia. Kluczowym momentem kursu był wyjazd na dialogi narzeczeńskie na Górę św. Anny. Po przyjeździe pozytywnie zaskoczyła nas świetna organizacja programu dialogów. Składały się z cyklu 14 spotkań. Każda godzina była dobrze zaplanowana, grafik napięty. Już pierwszego dnia w piątkowy wieczór po kolacji odbyły się 3 spotkania. Każdemu z nich przyświecały podstawowe zasady dialogu, w którym słuchanie ma pierwszeństwo przed mówieniem, rozumienie przed osądzaniem i dzielenie się przed dyskusją. Wszystkie spotkania poruszały bardzo praktyczne sprawy, pozwalające poznać wzajemne oczekiwania i plany, poglądy i postawy życiowe oraz zdać sobie sprawę z istoty i wartości sakramentu małżeństwa. Rozmawialiśmy o hierarchii

ważności dziedzin życia, które obejmowały m.in. wiarę (życie religijne), więź małżeńską, przyjęcie i wychowanie dzieci, pracę zawodową (studia), sport, rozrywkę, pieniądze. Dialogi pozwalają lepiej się poznać. Mówiąc kolokwialnie, dały narzędzia do przewidywania ewentualnych kryzysów i problemów. Na pewno wspólne rozmowy nie mogą skończyć się z chwilą zakończenia kursu. Człowiek poznaje drugiego całe życie. Ale na etapie przygotowania do małżeństwa, dla w pełni świadomego wypowiedzenia słów przysięgi małżeńskiej „...ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci” potrzebne są takie spotkania narzeczonych. A poza tym, otrzymuje się od Ukochanej piękny list miłosny, będący świadectwem uczuć, myśli, ale też ideałów, jakie nosi w sercu.

Wrolniczych magazynach wciąż marnują się owoce, których nie udało się sprzedać za wschodnią granicę. Z jabłek jednak mogą skorzystać ubodzy. Do wrocławskiej Caritas dotarł transport 20 tys. kg owoców.

Trafiają one do ośrodków, stowarzyszeń i parafii współpracujących z Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Zostaną rozprowadzone wśród ok. 2000 osób znajdujących się pod stałą opieką Parafialnych Zespołów Caritas, fundacji i placówek pomocowych. To pierwszy transport w tym roku - relacjonuje s. Agnieszka Przytarska, koordynator programu Embargo - w ubiegłym roku do ubogich trafiło 40 ton jabłek i 20 ton marchewki. Co może zaskoczyć, wciąż we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku, są ludzie głodni, dla których taka pomoc jest realnym wsparciem - podkreśla siostra koordynator.

To pierwszy z zaplanowanych w tym roku transportów. Niebawem do magazynów Caritas trafi kolejne 20 ton jabłek. Produkty są najwyższej jakości, mają świadectwo Inspekcji Jakości Artykułów Rolno-Spożywczych, która każdorazowo kontroluje dostawców. Tym razem pochodzą one z grójeckich sadów. Działania Caritas są wsparciem dla osób biednych, ale również są pomocą dla producentów warzyw i owoców. Rolnicy deklarujący, że przekażą żywność do nieodpłatnej dystrybucji, zgłaszają się do Caritas. Następnie w magazynie przeprowadza się odbiór jakościowy i z dokumentem przekazania żywności producent zgłasza się do Agencji Rynku Rolnego po rekompensatę, która obejmuje towar, pakowanie i transport.

Akcja „Embargo” wpisuje się w szeroki wachlarz wsparcia, przekazywanego każdego dnia najuboższymi. Tylko w ubiegłym roku jałmożnie Caritas rozdały 140 tys. gorących posiłków, a z naszej łazni i magazynu odzieży skorzystało 5031 osób. Każdego dnia z opieki wrocławskiej Caritas korzysta ponad 800 potrzebujących.

Jabłka z Embarga dla Caritas

PAWEŁ TRAWKA



Hasła z krzyżówki 2/2015

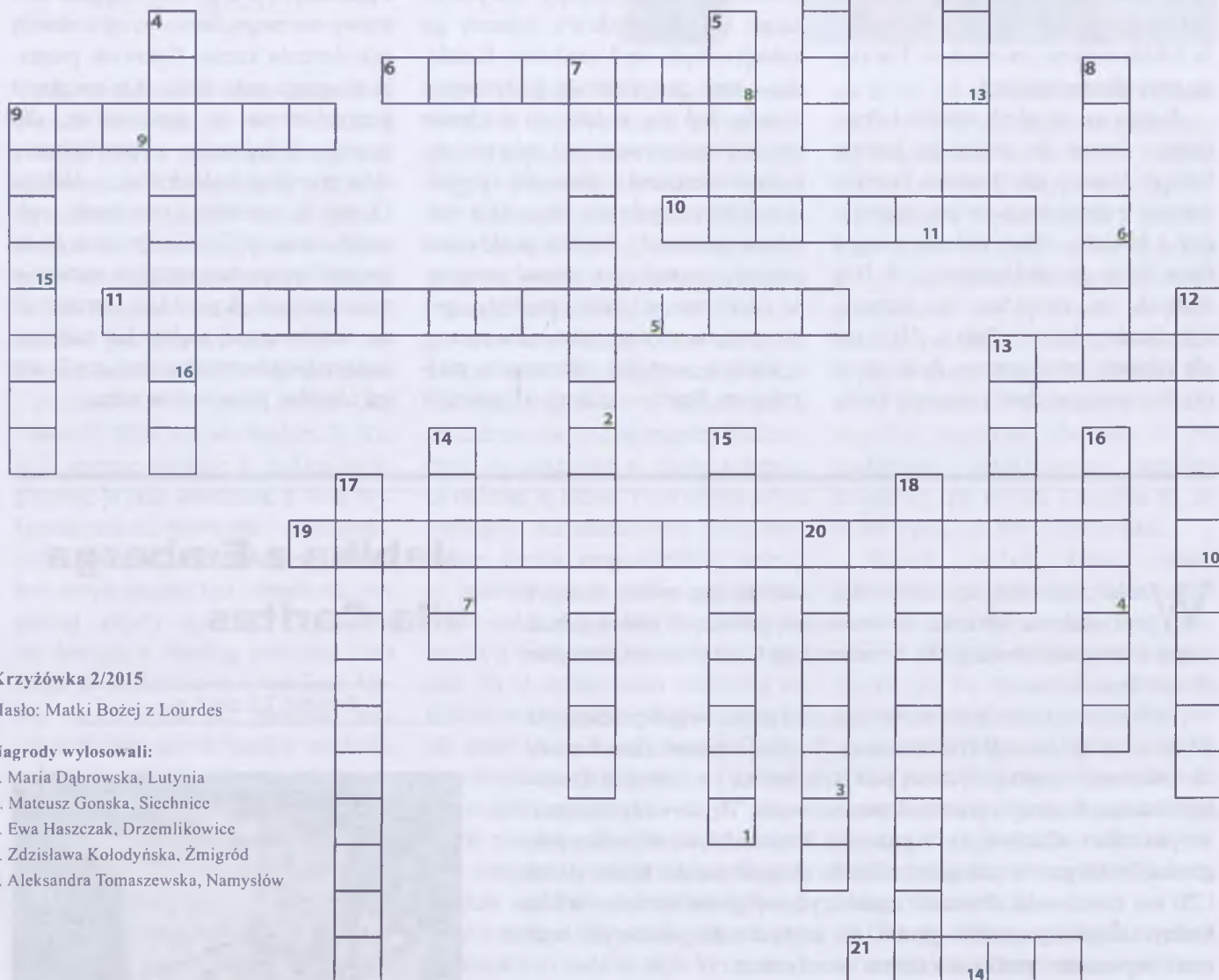
Poziomo:

1) Twardowski, 4) komża, 5) Błazej, 9) Nursja, 10) niedziela, 11) klauzura, 12) konkubinat, 16) gromnica, 18) schizma, 19) bluźnierstwo, 21) Jahwe,

22) monoiteizm, 23) Wieczernik

Pionowo:

1) Glemp, 2) tabernakulum, 3) Kordecki, 4) kanon, 6) Jezus, 7) predestynacja, 8) Kajfasz, 13) ubóstwo, 14) Siloe, 15) szczęśliwy, 17) Bartłomiej, 20) symonia



Krzyżówka 2/2015

Hasło: Matki Bożej z Lourdes

Nagrody wylosowali:

1. Maria Dąbrowska, Lutynia
2. Mateusz Gonska, Siechnice
3. Ewa Haszczak, Drzemlikowice
4. Zdzisława Kołodyńska, Żmigród
5. Aleksandra Tomaszewska, Namysłów

krzyżówka 4/2015

Poziomo: 2) Cnota Boska. 6) Symbol Ducha Św. 9) Dziesięć przykazań Bożych. 10) Pozostałości zachowane po śmierci świętych. 11) Fundament wiary chrześcijańskiej. 13) Trzykrotnie wyparł się Jezusa. 19) II Niedziela Wielkanocna. 21) Męka Chrystusa.

Pionowo: 1) Plaga egipska. 3) Naród wybrany. 4) Łaski Ducha Świętego. 5) Imię Boże w Starym Testamencie. 7) Udzielane wierzonym na zakończenie Mszy św. 8) Olej do namaszczenia. 9) Pierwszy stopień sakramentu święceń. 12) O siewcy i ziarnie gorczycy. 13) Pokutny dzień tygodnia. 14) Kultyczny obraz Kościoła Wschodniego. 15) Patron kierowców. 16) Uczeń Jezusa. 17) Podróż do miejsca świętego. 18) Inaczej przeistoczenie. 20) Hebrajskie "Chwalcie Pana".

Litery z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 30.04.2015 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr. 4/2015”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----

„PRZYJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY, KTÓRZY UTRUDZENI JESTEŚCIE, A JA WAS POKRZEPIĘ”

Mt 11, 28



Adoracja Najświętszego Sakramentu: luksus, na który niewielu z nas może sobie pozwolić – i to nieczęsto, – czy też największa potrzeba ludzkiego serca?

KS. ALEKSANDER RADECKI

W poniedziałek 16 marca 2015 r. w uroczym i przytulnym kościele pw. św. Idziego, tuż obok wrocławskiej katedry, grupa księży modliła się przed Najświętszym Sakramentem. Gospodarze parafii przygotowali wszystko, co potrzebne do takiej modlitwy. Naszą uwagę zwrócił po krótkim czasie... mikrofon, ustawiony przed ołtarzem, przy klęczniku dla kapłana prowadzącego rozważania. Klęcznik był pusty, gdyż zajęliśmy miejsca w ławkach, a mikrofon był niepotrzebny, bo i świątynia mała, i nas niewielu. Ale intrygujące było zielone światło, sygnalizujące gotowość do pracy owego mikrofonu!

Oto przed nami jest Pan: cichy, pokorny, ukryty w białym, eucharystycznym Chlebie – zaprasza na spotkanie i czeka! Gotów wysłuchać, wesprzeć, pocieszyć, pouczyć, odpowiedzieć na nasze problemy i pytania... Nic nie stoi na przeszkodzie – nieustannie pali się zielone światło z Jego strony!

A ja?! Przecież wiem, że sam nie dam rady! Nazywam Go mim Przyjacielem, mówię Mu o swojej miłości i... wciąż nie mam dla Niego czasu, i wciąż usiłuję szukać zupełnie gdzie indziej ukojenia, wsparcia?!

Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga (J 6, 68).



UWIERZ ABY ZMARTWYCHWSTAĆ



VIDE-CREDE.pl

ZOBACZ I UWIERZ (pon. PTZ 24,32)